

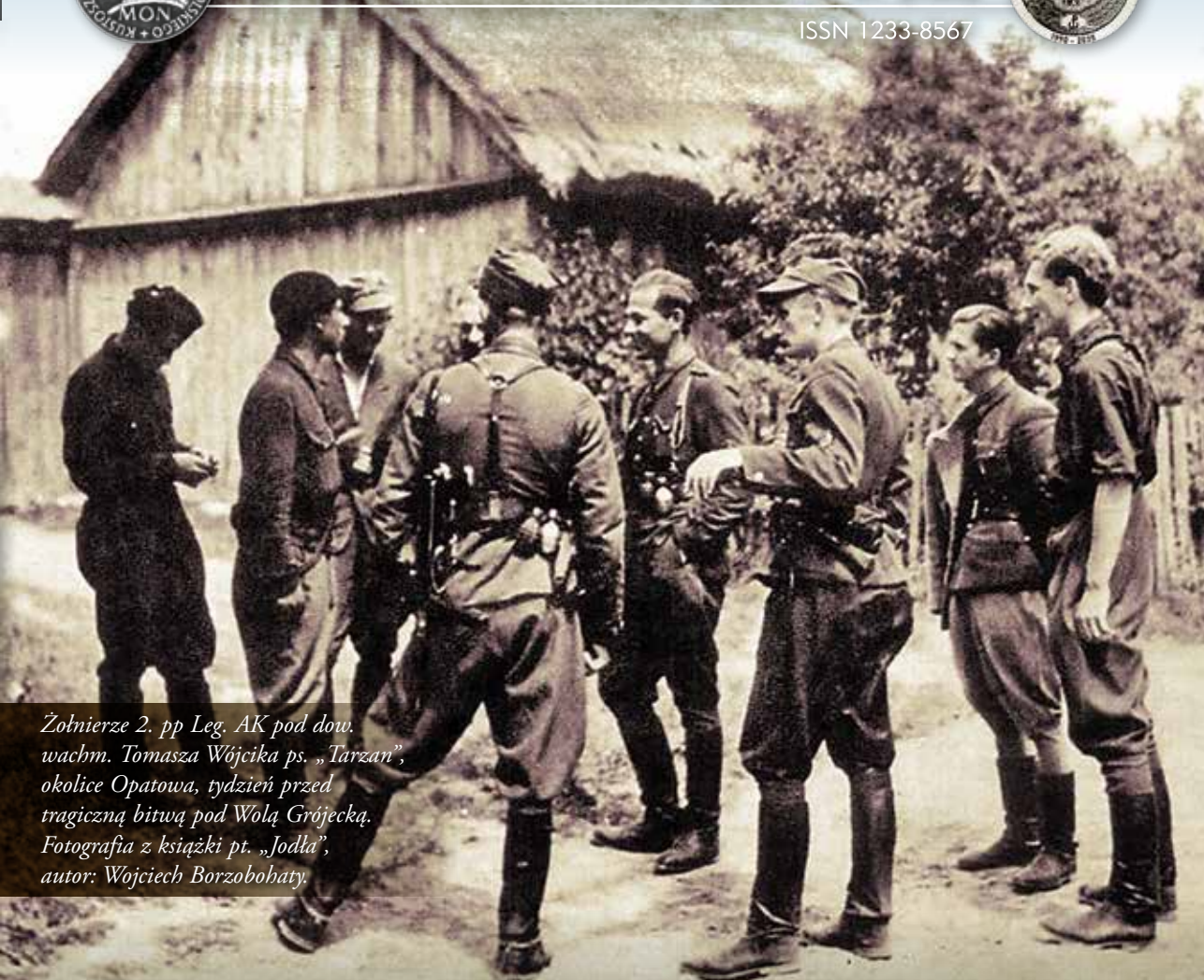
# BIULETYN informacyjny



lipiec 2025

Rok XXXV Nr 07 (423)

ISSN 1233-8567

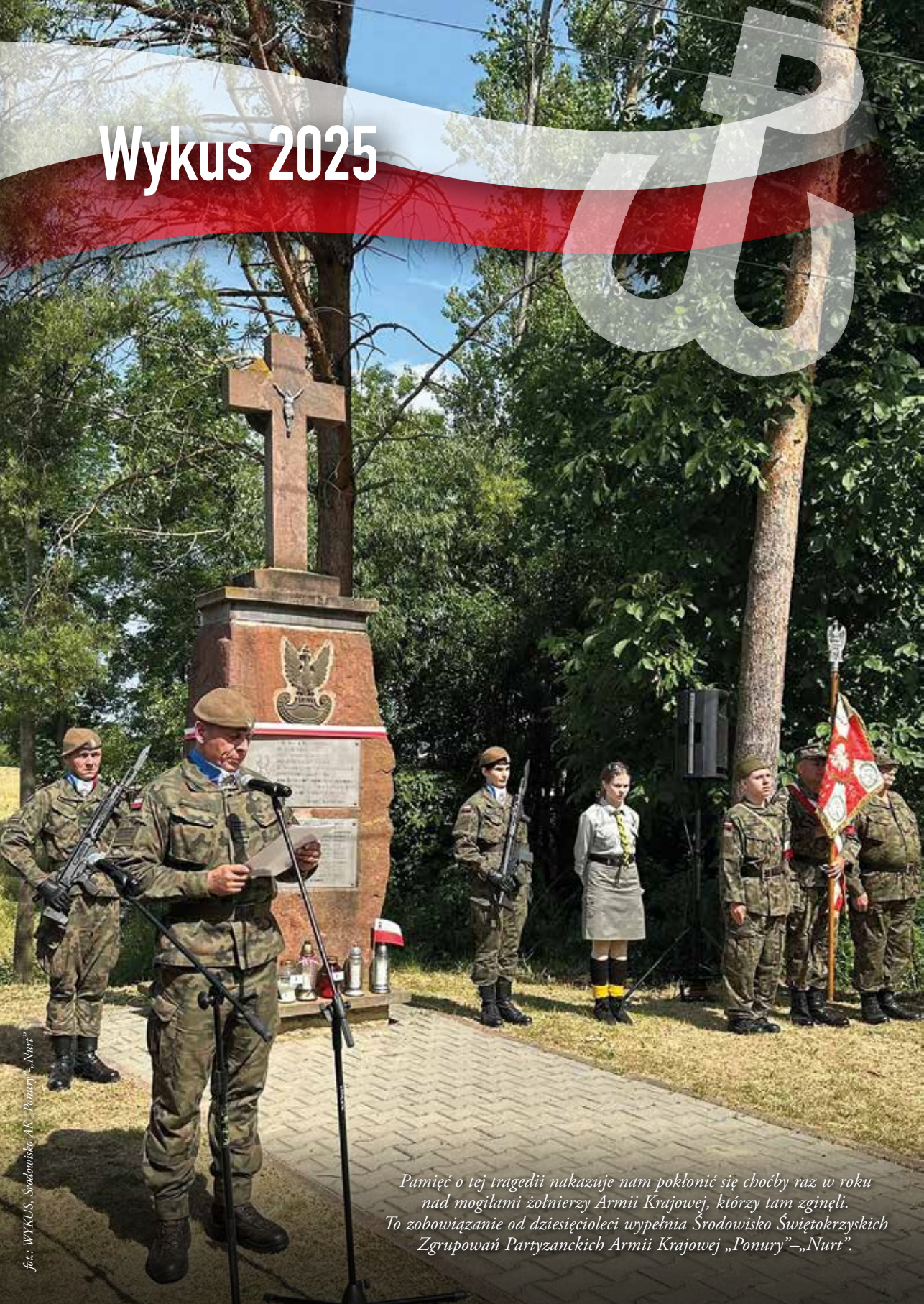


*Żołnierze 2. pp Leg. AK pod dow.  
wachm. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”,  
okolice Opatowa, tydzień przed  
tragiczną bitwą pod Wolą Grójecką.  
Fotografia z książki pt. „Jodla”,  
autor: Wojciech Borzobohaty.*

## 81. rocznica bitwy pod Wolą Grójecką

Oddział zwiadu I bat. 2 pp Leg. AK  
wachmistrza Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”

# Wykus 2025



*Pamięć o tej tragedii nakazuje nam pokłonić się choćby raz w roku nad mogiłami żołnierzy Armii Krajowej, którzy tam zginęli. To zobowiązanie od dziesięcioleci wypełnia Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”.*



W przeddzień 81. rocznicy walki żołnierzy 2 pp Leg. AK dowodzonych przez wachm. Tomasza Wójcika „Tarzana” odbyły się uroczystości w Woli Grójeckiej oraz Ćmielowie, podczas których oddano hołd poległym w dniu 7 lipca 1944 r.

O godz. 11.30 w kościele parafialnym odbył się koncert patriotyczny, w którym

Po Mszy Świętej nastąpił przemarsz na cmentarz parafialny, gdzie oddano hołd poległym oraz spoczywającemu obok nich wachm. Tomaszowi Wojcikowi ps. „Tarzan”, którego prochy po 70 latach zostały sprowadzone do Polski z USA. Oficjalny pogrzeb państwowy odbył się 11 lipca w Ćmielowie.



## Bitwa pod Wolą Grójecką

Na początku lipca 1944 roku na rozkaz kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt” wachmistrz Tomasz Wójcik „Tarzan” obejmuje dowództwo oddziału wydzielonego z I batalionu 2 pp Leg. Armii Krajowej i wyrusza w stronę Ostrowca. Oddział ma zatrzymać niemiecki pociąg i przejąć przewożoną amunicję. Planuje akcję z 6 na 7 lipca w rejonie Ćmielowa. Partyzanci znajdują trzy zabudo-

wania na skraju Woli Grójeckiej, w wiosce położonej w jarze, otoczonej wzgórzami. Gdy okazuje się, że pociąg został zatrzymany w Ostrowcu Świętokrzyskim i będzie przejeżdżał przez Ćmielów dopiero następnego dnia, „Tarzan” zgodnie z rozkazem „Nurta” zarządza przygotowania do marszu powrotnego. Ostatecznie zmienia decyzję i postanawia poczekać na pociąg w miejscu zakwaterowania jeszcze jeden dzień.

7 lipca jest dniem upalnym i zapowiada się spokojnie. Tomasz Wójcik udaje się w teren w towarzystwie ppor. Józefa Kempńskiego ps. „Krótki” i ppor. Konrada Suwałskiego ps. „Mruk” w celu przygotowania akcji na pociąg. Dowództwo oddziału powierza doświadczonemu i zaprawionemu w bojach pchor. Zygmuntowi Dudkowi ps. „Czarny Pokier”. Przed wyjściem wydaje rozkaz trzymania ludzi w pogotowiu, wystawienia zabezpieczeń i posterunku obserwacyjnego w wiatraku, który stoi na wzniesieniu i pozwala na daleki wgląd na teren. Uczula też, by partyzanci mieli się na baczności, zatrzymywali obcych przybyszów pojawiających się w okolicy, a w razie zagrożenia natychmiast opuścili wieś i podjęli walkę w polu. Mimo tych zaleceń „Czarny Pokier” „uśpiony” obietnicą człowieka z Ćmielowskiej placówki AK, który przyrzekł dodatkową ochronę, minimalizuje zagrożenie. Młodzi partyzanci czują się bezpiecznie. W rzadkich w czasie okupacji momentach spokoju próbują na chwilę zapomnieć o wojnie: dwóch czy trzech żołnierzy myje się w pobliskim stawie, kilku gra w karty, jeszcze inni przygotowują coś do zjedzenia. Tymczasem po południu wraca na kwatery drużyna Mariana Materka ps. „Komar” pełniący wartę przy wiatraku. Na ważnym strategicznie posterunku nikt ich nie zastępuje. Ze stodoły schodzi też partyzant obsługujący karabin maszynowy, bo jak twierdzi, nie da się wytrzymać na rozgrzanym dachu. W godzinach wieczornych z Woli Grójeckiej do Brzostowej wyrusza strzelec Stanisław Kryj ps. „Marcin”, żeby odwiedzić rodzinę. Wspina się na wzgórze i zamiera z przerażenia. Wieś otaczają półkolem Niemcy. „Marcin” biegnie ile sił w nogach, wszczynając alarm. Jest godzina 17.30. Dowódcy sekcji i drużyn rzucają podkomendnym rozkaz szybkiego wyjścia poza wieś. Kierunek wskazuje Zygmunt



foto: Feliks Kondertko ps. „Jerzy”, kolekcja Cezarego Chlebowskiego, zbiory Ośrodka KARTA

**Tomasz Wójcik ps. „Tarzan”** – ur. w 1908 r. w Zawichoście nad Wisłą. Służbę wojskową odbywał w 2. Pułku Ułanów Grochowskich w Suwałkach, w stopniu wachmistrza. W czasie kampanii wrześniowej 1939 był częścią Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” pod dowództwem gen. Kleeberga. Od początku okupacji działał w partyzancie, w latach 1939–1943 r. był dowódcą Placówki ZWZ-AK w Zawichoście. Następnie utworzył własny oddział NSZ liczący ok. 30 kawalerzystów zwany „kawalerią zawichojską”.

W wyniku umowy por. Jana Piwnika „Ponurego” i rtm. Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba” z NSZ oddział „Tarzana” 8 września 1943 r. podporządkował się i wszedł w skład Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Najśłynniejszą akcją oddziału „Tarzana” było zlikwidowanie ośmiu oficerów i żołnierzy Wehrmachtu, w tym generała Kurta Rennera.

Oddział „Tarzana” otrzymał funkcję zwiadu Świętokrzyskiego Zgrupowania AK. 7 lipca 1944 stoczyli przegraną potyczkę ze 120 żołnierzami niemieckimi w Woli Grójeckiej, zginęło 37 partyzantów.

W czasie akcji „Burza” na Kielecczyźnie, przeniesiony do kompanii Mariana Świderskiego „Dzika”, pozostał w oddziale aż do jego rozformowania w listopadzie 1944 r.

Po zakończeniu wojny, uciekając przed agentami UB, został przemycony przez Kłodzko do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Następnie udał się do swojej ciotki w USA. W tajemniczych okolicznościach został skrytobójczo zamordowany 8 lipca 1951 r. w Chicago. Po 70 latach Jego prochy zostały sprowadzone z USA do Polski. 11 lipca 2021 r. w Ćmielowie odbył się oficjalny pogrzeb państwowy. **Red.**



for.: książka pt. „Jodła”, W. Borzobohaty

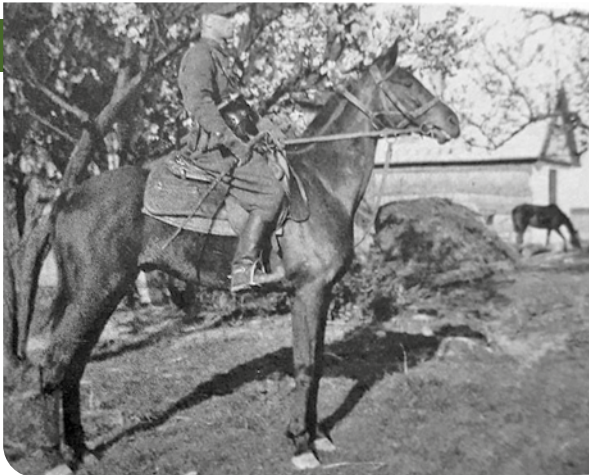
*Żołnierze 2. pp Leg. AK pod dow. wachm. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”, okolice Opatowa, tydzień przed tragiczną bitwą pod Wolą Grójecką. Od lewej: T. Kosicki „Zduńczyk”, NN, Z. Dudek „Czarny Pokier”, T. Wójcik „Tarzan”, J. Kocko „Lulek”, K. Suwalski „Mruk”, A. Zawadzki „Lisek”, Marian Materek „Komar”.*

Dudek ps. „Czarny Pokier”. W ciągu paru minut oddział pnie się klinem pod górę zachodnim krańcem wsi. Szanse przebicia są niewielkie. Niemcy zdążyli zająć dogodną pozycję i otwierają ogień z broni maszynowej. Serie niemieckie sięgają spustoszenia w szeregach partyzantów. Sytuacja jest beznadziejna, ale z próby przebicia się nikt nie rezygnuje, wywiązuje się zażarta walka. Mimo ponoszonych strat, ostrzeliwując się zawzięcie, kilku partyzantów zbliża się do stanowisk niemieckich. Pierścień oblawy niemal cudem przerywa „Czarny Pokier” z garstką żołnierzy: Tadeuszem Kosickim ps. „Zduńczyk”, Zygmuntem Mauerem ps. „Ciapciak”, Stanisławem Ceną ps. „Franus” i Stefanem Biskupem ps. „Cichy”. Likwidują nie tylko niemiecki cekaem, ale nawet dowódcę oblawy. Niestety, po przerwaniu okrążenia podchorąży „Czarny Pokier” pada śmiertelnie ranny. Ranni zostają też „Ciaptak” i „Zduńczyk”. Z tej grupy czwórce udaje się przeżyć. Czołgając się pasmem

koniczyny, niedostrzeżeni przez Niemców przedostają się ostatkiem sił („Zduńczyk” kilkakrotnie traci przytomność) do Lipowej. Tu miejscowe zakonnice z narażeniem życia udzielają im pomocy.

W chwili, gdy Niemcy otaczają partyzantów i w Woli rozpętuje się ogniowe piekło, „Tarzan” jest właśnie w drodze do oddziału. Słyszcząc odgłosy walki, galopuje do wsi i próbuje ostrzeliwać Niemców od tyłu. Ochłonnawszy, stara się zebrać odsiecz w sąsiedniej wiosce. Bez skutku, nie znajduje chętnych. Wraca na pobojoowisko i miota się w rozpacz, szukając śladów życia.

W nierównej walce zginęli: Janusz Adrian ps. „Janusz”, Józef Dudek ps. „Gryf”, podch. Zygmunt Dudek ps. „Czarny Pokier”, Paweł Dulęba ps. „Borsuk”, kpr. Stanisław Iryszek ps. „Żbik”, Stanisław Kędzierski ps. „Rys”, Stanisław Kolkowski ps. „Pigół”, Kazimierz Krogulec ps. „Lew”, Alfred Margula ps. „Kanarek”, Marian Materek ps. „Komar”, Bolesław Mozołowski ps. „Wierzba”, Bole-



*Wachmistrz Tomasz Wójcik ps. „Tarzan”.  
Fotografia z książki Andrzeja Nowaka-Arczewskiego  
„Stań do apelu! Pseudonim Tarzan”*



*Zwiad konny wach. Tomasza Wójcika „Tarzana”  
oraz oddział Mariana Świderskiego „Dzika” w czasie  
uroczystej mszy św. na Wykusie, 12 września 1943 r.*

ślaw Niepokoyczycki ps. „Orkan”, NN ps. „Jeleń”, NN ps. „Lis”, NN ps. „Sobieski”, NN ps. „Wilk”, Józef Nowakowski ps. „Korwan”, Stanisław Orłowski ps. „Dantys”, Zdzisław Paterkowski ps. „Dąb”/„Dąbek”, Zbigniew Pytlakowski ps. „Pirat”, wachm. Edmund Rachubiński ps. „Dubiecki”, Tadeusz Serafin ps. „Kornet”, Leon Siemianiuk ps. „Wierny”, Henryk Sikorski ps. „Mors”, Stanisław Śpiewak ps. „Kazik”, pchor. Zdzisław Taborek ps. „Sylwester”, Zygmunt Wiśniewski ps. „Węgorz”, Jan Zajcew ps. „Zajac”, kpr. Bolesław Zieliński ps. „Czarny Kot” – prawdopodobnie poległ 7.07.1944 r. i ośmiu nieznanych żołnierzy.

W sumie w Woli Grójeckiej ginie 37 partyzantów. 7 lipca 1944 roku oddział ulega niemal całkowitej zagładzie. Jego zniszczenie kładzie się cieniem na całej partyzanckiej braci 1 batalionu 2 pp Leg. AK. Ból i rozpacz najdotkliwiej dosięgają samego „Tarzana”. Niegdyś nazywany „Królem Zawichostu”, teraz jest „Komendantem bez wojska”. Długo i głęboko przeżywa śmierć każdego z żołnierzy. Nie może pogodzić się, że okrutnym zrzędzeniem losu, że nie było go wtedy z nimi.

W 1989 roku staraniem żołnierzy zrzeszonych w Środowisku Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” przy udziale artysty – rzeźbiarza Gustawa Hadyny – zostaje odsłonięty pomnik upamiętniający towarzyszy broni.

\*\*\*

Oddział dowodzony przez Tomasza Wójcika – legendarnego „Tarzana” miał przejąć niemiecki pociąg z amunicją. Z Woli Grójeckiej do akcji nie wyruszył – pociąg zatrzymano w Ostrowcu, a partyzantów otoczyli Niemcy. Z różnorodnych relacji poznajemy coraz to więcej szczegółów tego dramatycznego wydarzenia, lecz dopóki jakiś historyk nie odnajdzie niemieckich dokumentów, wciąż nie będziemy znali całej prawdy. Świadkowie tamtych walk, partyzanci, którzy przeżyli, mieszkańcy Woli Grójeckiej, autorzy wielu publikacji sugerują różne przyczyny zagłady oddziału dowodzonego przez wachm. Tomasza Wójcika ps. „Tarzan”. Mówi się bądź pisze o donosie kobiety kolaborującej z Niemcami, o zdradzie rzekomego „Akowca” przyjętego do oddziału tuż przed tragicznym wydarzeniem, nieostrożnym zachowaniu samych partyzantów, o zaniedbaniach dowódców. Niektórzy mówią o zwykłym przypadku przeczesywania terenu przez Niemców w poszukiwaniu oddziałów sowieckich.

Pamięć o tej tragedii nakazuje nam pokłonić się choćby raz w roku nad mogiłami żołnierzy Armii Krajowej, którzy tam zginęli. To zobowiązanie od dziesięcioleci wypełnia Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”.

*Oprac. hm Anna Skibińska*

*foto. Tadeusz Ryłski "Osoja" – Stowarzyszenie Pamięci Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej "Ponury - Nurt"*



*Brama i bunkier do Abschnittwache Nord, tzw. Nordwache, w budynku przy Żelaznej 75a, lipiec 1944 r.*

# Zdobycie Nordwache

*Jerzy Pietras*

**Jedną z najskuteczniejszych, dobrze zaplanowanych i zwycięskich akcji bojowych w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego było zdobycie przez żołnierzy batalionu „Chrobry”<sup>1</sup> silnego komisariatu żandarmerii niemieckiej – Nordwache.**

Dowódca batalionu „Chrobry” kpt. Gustaw Billewicz „Sosna”, jako dowódca XI Zgrupowania, otrzymał do opanowania po godzinie „W” część terenów północno-zachodniego Śródmieścia. Zadanie batalionu „Chrobry” polegało na opanowaniu obszaru wyznaczonego następującymi ulicami: Alejami Jerozolimskimi od Żelaznej do Młynarskiej, Młynarską do Żytniej, Żytnią do Okopowej i Placu Kercelego, Towarową do Chłodnej, Chłodną do Żelaznej i Żelazną do Alei Jerozolimskich.

Jako główny obiekt ataku wyznaczony był silnie umocniony kilkudziesięcioosobowy posterunek żandarmerii niemieckiej Nordwache, zajmujący dwie kamienice u zbiegu ulic Żelaznej i Chłodnej z wejściem od Żelaznej. Na kilka tygodni przed Powstaniem Niemcy wyposażyli Nordwache w szereg umocnień: przed wejściem od ul. Żelaznej żelbetonowy bunkier z gniazdami karabinów maszynowych Spandau, a na balkonach od strony ulicy Chłodnej wykonali stanowiska strzeleckie. Budynek otoczyli

1. W pierwszych dniach Powstania istniał tylko jeden batalion „Chrobry” stworzony w konspiracji POZ od połowy 1942 r. jeszcze przed połączeniem warszawskich oddziałów POZ z ZWZ w Armię Krajową (co nastąpiło w październiku 1942 r.), dlatego w relacji z pierwszych trzech dni Powstania nie dodaje „Chrobremu” przypisaną później „dodatkowej jedynki”. Składające się z różnych grup konspiracyjnych niebędących w ewidencji IV Rejonu AK zgrupowanie „Chrobry II” było wówczas dopiero spontanicznie organizowane i przyjęło nazwę bez uzgodnienia z dowództwem IV Rejonu.

zasiwkami z drutu kolczastego i przykryli go wysoką, sięgającą drugiego piętra, siatką dla ochrony przed granatami i butelkami z benzyną. Załoga Nordwache składała się z żandarmów niemieckich i wyposażona była w kilkadziesiąt pistoletów maszynowych i karabinów, dużą ilość amunicji i granatów, a jak się później okazało, również miny. W budynku w momencie wybuchu Powstania przebywała też grupa innych Niemców, którzy przypadkowo tam się znaleźli. W piwnicach budynku żandarmi więzili kilkadziesiąt osób.

Dla porównania siły ogniowej obu stron trzeba zaznaczyć, że na początek akcji stan uzbrojenia poszczególnych kompanii batalionu „Chrobry” był następujący: 1 kompania – 15 pistoletów, 40 granatów; 2 kompania – 5 pistoletów, 1 kb; 3 kompania – 12 pistoletów 40 granatów; 4 kompania – 15 pm, 17 pistoletów, 40 granatów 3 kb, 1 rkm. Ilość amunicji do wielu pistoletów różnych marek i kalibrów była symboliczna. Z takim uzbrojeniem batalion miał opanować cały przydzielony planem rejon. Czwarta kompania, jako najlepiej uzbrojona, otrzymała zadanie zdobycia Nordwache.

W pobliżu Nordwache, ale już w rejonie działań X zgrupowania por. Leona Gajdowskiego „Ostoi” zlokalizowane były dwie silne placówki niemieckie – kompleks gmachów szkoły żandarmerii przy ul. Żelaznej, pomiędzy Lesznom a Nowolipiem oraz jednostka Wehrmachtu w szkole przy ul. Chłodnej 11/13.

Dowódca batalionu kpt. Gustaw Billewicz „Sosna” w pierwszej fazie walki próbował zaskoczyć Niemców w Nordwache, ale zaskoczenie się nie powiodło. Nieprzyjaciel dysponując ogromną przewagą, pokrył ogniem broni maszynowej wszystkie podejścia do budynku. Silny ogień uniemożliwił w pierwszym dniu zajęcie stanowisk

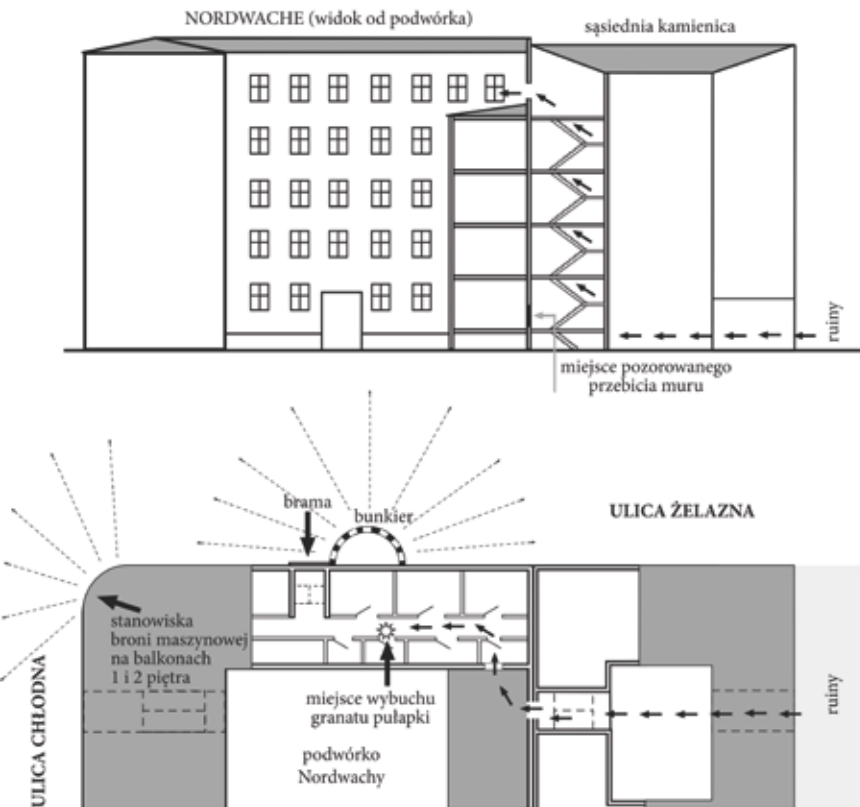


*Kładka łącząca małe i duże Getto. W głębi kamienice, w których zlokalizowana była Nordwache, 1942 r.*

naprzeciw Nordwache w ulicy Żelaznej i Chłodnej. Akcja w pierwszym dniu walk ograniczyła się do obsadzenia budynków sąsiadujących i przeciwdziałania próbom współdziałania trzech blisko położonych obiektów niemieckich: Nordwache, obsadzonej przez Wehrmacht szkoły przy ul. Chłodnej i szkoły żandarmerii w rejonie ulic Leszno, Żelazna, Nowolipie.

Pierwszego sierpnia niemiecki samochód osobowy z kierowcą i oficerem, który podjeżdżał do Nordwache, został ostrzelany i rozbity. Granat i kilka strzałów rozbity samochód i zlikwidowały załogę. Mimo ostrzału z bunkra udało się zabrać broń zabitych Niemców. Akcja podzielała na żandarmów deprimująco i wzbudziła przesadne wyobrażenie o siłach powstańczych.

Kpt. „Sosna” objął bezpośredni nadzór nad akcją zdobycia obiektu. Punkt dowodzenia wybrał na jego tyłach z wejściem od ulicy Krochmalnej. Dowództwo nad oddziałami zdobywającymi Nordwache objął por. „Klim” Władysław Żurawski. Część żołnierzy swojego plutonu rozmieścił wzdłuż nieparzystej strony Chłodnej do ostatniego domu przed Nordwache, a po parzystej stronie tylko od Wroniej do połowy tego odcinka – ze względu na silny ostrzał z broni maszynowej. W stolarni przy ul. Chłodnej tuż obok Nordwache pozycje zajęli żołnierze 3. kompanii z 1116 plutonu kpr. pchor. „Kobuza”. W domu



Rysunek drogi ataku przez otwór z budynku przylegającego od ul. Żelaznej

sąsiadującym z obiektem od strony Żelaznej zajął stanowiska oddział uderzeniowy z 4. kompanii wyposażony w broń maszynową, granaty i butelki z benzyną pod bezpośrednim dowództwem por. „Klima”. Punkt ten ubezpieczali ze stanowisk w narożniku ulic Żelaznej i Krochmalnej żołnierze 3. kompanii z 1115 plutonu pchor. „Pięty” Wiesława Łukaszewskiego. Po przeciwnej stronie ulicy Krochmalnej i wzdłuż ulicy Żelaznej, aż do Grzybowskiej rozlokowane były grupy osłaniające akcję, pod dowództwem por. „Konara” Władysława Jachowicza. Również po obu stronach ul. Wronej na odcinku od Chłodnej do Grzybowskiej rozlokowane były grupy żołnierzy stanowiące, osłonę i zabezpieczenie głównej akcji.

2 sierpnia „Sosna” dołączył wydzielone grupy bojowe z 1. i 3. kompanii. O świcie drugiego sierpnia przyszedł na ulicę Żelazną „Klim” z rozkazem atakowania Nordwache z sąsiedniej kamienicy przez dach, ponieważ oba budynki były mniej więcej równej wyso-

kości. Próba ataku nie powiodła się – przez całą noc padał deszcz, stromy dach zrobił się śliski, co niemal uniemożliwiało poruszanie się po nim, a Niemcy z otwartych klap na dachu kamienicy otworzyli tak silny ogień, że żołnierzom batalionu po wystrzeleniu amunicji i wyrzuceniu granatów z trudem udało się wycofać.

Kpt. „Sosna” polecił wybite wyłomu w ścianie domu przylegającego do Nordwache od strony ul. Żelaznej. Kilku żołnierzy potężnymi młotami uderzało w ścianę na parterze i pierwszym piętrze pozorując przebicie

otworu – tymczasem na piątym piętrze cicho i systematycznie, cegła po cegle, zaczęto przebijać właściwy wyłom. Część załogi niemieckiej przewidując zbliżającą się klęskę, przedostała się pod osłoną świec dymnych i broni maszynowej na drugą stronę ulicy Chłodnej do cukierni Sommera. Następnie próbowali przebić się do szkoły żandarmerii Żelazna-Leszno. Zaatakowani energicznie przez grupę szturmową ze zgrupowania „Ostoi” wzdłuż Chłodnej i ostrzeliwani ze stanowisk batalionu „Chrobry”, wycofali się do Nordwache. Jednak około dwudziestu Niemców przebiegło na Ogrodową i tam schronili się w pomieszczeniach piwnicznych.

3 sierpnia rano po wykonaniu wyłomu w ścianie na piątym piętrze ppor. „Jeź” Jerzy Piszczek z grupą żołnierzy zdołał wejść na daszek oficyny w podwórzu Nordwache, która była o jedno piętro niższa od części frontowej. Dom przylegający do Nordwache od ulicy Żelaznej był wyższy o około 70 cm. tak, że żołnierze wchodzili wprost na



*Por. Jerzy Piszczek „Jeż”, dowódca grupy atakującej najwyższe piętro przez otwór z sąsiedniej kamienicy*



*Pchor. Stanisław Pietras „Kobuz”, dowódca plutonu 1116 atakującego bramę*

daszek. Początkowo weszło tylko kilku ludzi, reszta zaś ubezpieczała ewentualny odwrót. Według relacji ppor. „Jeża” byli tam: pchor. Romuald Mikołajczyk „Nowakowski”, kpr. Henryk Godlewski „Pocziarz”, ppor. „Jeż”, Piotr Zajlich „Szpulka” i Henryk Przybylski „Kruk”. Według relacji Edwarda Żółcińskiego – uczestnika tej akcji, który 1 sierpnia dołączył do batalionu ochotniczo z własnym pistoletem – grupa liczyła 8 osób. Z daszku przez okno grupa ta weszła do pomieszczenia kuchennego. Ppor. „Jeż” polecił „Nowakowskiemu” gwałtownie otworzyć drzwi, a sam oddał w korytarz serię z pm. Z kuchni grupa wybiegła na korytarz w lewo, w kierunku klatki schodowej. Na czele grupy szedł pchor. „Nowakowski”, otwierając kolejne drzwi pomieszczeń z lewej i prawej strony korytarza. Z klatki schodowej, do której prowadził korytarz padła seria z pm, ale niecelne pociski poszły górą. W tym momencie „Nowakowski” otwierając kolejne drzwi, wywołał eksplozję granatu-pułapki. Po eksplozji pchor. „Nowakowski” stracił oko, „Jeż” doznał kontuzji głowy, miał przeciętą tętnicę i lekki wstrząs mózgu, dwaj inni doznali lekkich kontuzji. Rannych wynie-

siono do punktu opatrunkowego w browarze *Haberbusch i Schiele*. Pozostali wsparci żołnierzami z grupy ubezpieczającej zajęli najwyższe piętro budynku, otwierając ogień w dół klatki schodowej budynku i utrzymując zajęte pozycje.

Po powrocie z punktu opatrunkowego ppor. „Jeż” z całą grupą uderzeniową kontynuował atak w dół klatki schodowej przy użyciu granatów oraz butelek z benzyną i naftą. Wybuchy granatów i pożar wzniecony na dole klatki schodowej oraz części pomieszczeń górnych pieter tego skrzydła budynku osłabiły siłę ogniową i odporność nieprzyjaciela. Z przeciwnej strony ulicy Chłodnej żołnierze plutonu „Klima” ostrzeliwali pozycje Niemców na balkonach i w oknach budynku żandarmerii. Grupa uderzeniowa pod dowództwem ppor. „Jeża” prowadziła walkę w gmachu żandarmerii, wypierając Niemców z całego skrzydła. Żołnierzom plutonu „Klima” ostrzeliwującym Nordwache od ulicy Chłodnej amunicja i granaty dostarczane były przy pomocy przeciągniętej przez ulicę Chłodną stalowej liny.

Po południu, dla wzmocnienia ataku i ostatecznego zajęcia Nordwache, zastępca



*Nordwache zdobyta. W środku, w szarym garniturze i czapce strz. Stanisław Roszczyk „Rosta”.*

dowódcy batalionu kapitan „Kamień” wprowadził do akcji pluton 1116 pchor. „Kobuza” z zadaniem bezpośredniego ataku na bunkier i bramę od ulicy Żelaznej. Kpt. „Sosna” osobiście skierował pluton tak, aby ominął ostrzeliwany odcinek Chłodnej i doszedł do kamienicy naprzeciw Nordwache bez strat.

Pora frontального ataku na bramę zbiegła się z eksplozją, jaka nastąpiła w budynku szkoły przy ul. Chłodnej 11/13. Budynek tej szkoły obsadzony przez Wehrmacht był energicznie atakowany przez oddziały X zgrupowania „Ostoi”. Niemiecka załoga, korzystając z chwilowej przerwy ogniowej, odjechała samochodami ciężarowymi w kierunku Woli, ostrzeliwując się gęsto z broni maszynowej. Niemcy pozostawili w budynku szkoły miny z zapalnikami czasowymi. Szkoła była w odległości zaledwie kilkuset metrów od Nordwache. Wybuch nastąpił tuż przed wydaniem rozkazu do ataku na bramę Nordwache i spowodował zawalenie kilku okolicznych domów. W bramie, z której atakował pluton 1116, zawałiła się część ścian, ale to tylko przyspieszyło atak. Żołnierze 1116 plutonu wyrwali w kierunku bramy Nordwache. Jednocześnie grupa żandarmów wybiegła chaotycznie na Żelazną, próbując przebić się do koszar przy Lesznie. Niemcy w Nordwache byli całkowicie zaskoczeni,

przeżeni i przekonani, że ten wybuch to akcja powstańców i że za chwilę zostanie wysadzony ich budynek, ponieważ poprzedniej nocy, słyszeli głośnie kucie na parterze w ścianie sąsiedniej kamienicy. Stąd ich paniczne zachowanie. Żołnierze plutonu „Kobuza” pierwsi wdarli się do

bramy Nordwache i zlikwidowali obsadę bunkra. Część żandarmów została zastrzelona na ulicy, inni poddali się. Żołnierze „Jeża”, „Kobuza” i „Pięty” jako pierwsi opanowali budynek Nordwache, zdobywając i dzieląc się bronią, amunicją i umundurowaniem.

W walkach o Nordwache wzięto ponad 40 jeńców. Uwolniono też kilkudziesięciu więźniów i zakładników więzionych w piwnicach tego budynku. Zdobyto 2 karabiny maszynowe, kilkadziesiąt karabinów, kilka pistoletów maszynowych, kilkanaście pistoletów krótkich, granaty, miny, amunicję i oporządzenie wojskowe (hełmy, pasy, kabury, bagnety, lornetki itp.). Batalion stał się dzięki temu poważną, uzbrojoną jednostką bojową (jak na warunki powstańcze).

W nocy z 3 na 4 sierpnia do browaru przybiegł chłopiec z informacją, że w piwnicach jego kamienicy ukryła się grupa żandarmów. Patrol z plutonu „Kobuza” udał się tam i rozbroił oraz wziął do niewoli grupę około 20 Niemców w pomieszczeniach łazienki miejskiej, w budynku przy ul. Ogrodowej. Jeńców odprowadzono do *Haberbuscha*, a broń (kilkanaście kb) pozostała w plutonie. Ponadto „Sosna” przydzielił dla plutonu 1 pm w zamian za karabin maszynowy zdobyty przez „Cygana” (Antoni Młyński) w bunkrze Nordwache. ■



*Marian Koziелеwski, zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo*

# Odnalezione zdjęcie obozowe

*Adam Cyra*

Więzień na jednej z fotografii obozowych, przechowywanej w Archiwum Muzeum Auschwitz-Birkenau, oznaczony numerem 6535, przez dziesiątki lat był anonimowy. Przez przypadek na początku lipca 2025 r. udało się ustalić, że jest to zdjęcie brata słynnego kuriera Jana Karskiego (Jana Koziелеwskiego).

21 listopada 1940 r. deportowano z Pawia-ka do niedawno powstałego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz kolejny transport Polaków liczący 300 więźniów. Po kilkugodzinnym oczekiwaniu na więziennym podwórzu w pozycji na baczność, ciężarówkami zostali odwiezieni na dworzec kolejowy. Dalszą drogę odbyli w wagonach towarowych. Wśród nowo przywiezionych byli członkowie organizacji konspiracyjnych, jak również osoby ujęte podczas łapanek ulicznych w Warszawie.

Do Oświęcimia transport przybył wieczorem 23 listopada. Na bocznicę kolejowej w pobliżu obozu więźniowie, popędzani wrzaskami esesmanów, wyskakiwali z wagonów oslepiani reflektorami i dotkliwie bici kolbami karabinów. Później zostali wpędzeni na teren obozu i ustawieni na placu apelowym. Po rutynowych czynnościach związanych z przeliczeniem nowo przybyłych, spędzili noc w jednym z bloków obozowych. Nazajutrz spisano ich personalia, otrzymali odzież więziarską i przydzielono

im kolejne numery od 6273 do 6572. Każdemu z nowo osadzonych zrobiono także zdjęcie obozowe. Na jednej ze wspomnianych fotografii jest brat Jana Karskiego.

**Marian Stefan Koziелеwski** urodził się 6 września 1897 r. w Łodzi jako najstarszy z ośmiorga rodzeństwa. Mając 17 lat, opuścił dom rodzinny i we wrześniu 1914 r. wstąpił ochotniczo do tworzących się Legionów Polskich. Był żołnierzem w III batalionie I brygady. Uczestniczył w ciężkich walkach, m.in. pod Łowczówkiem, nad Nidą, pod Konarami i Jastkowem, gdzie został ranny w sierpniu 1915 r. Po zakończeniu leczenia w niemieckim szpitalu, z powodu braku dokumentów nie pozwolono mu na powrót do swojej jednostki. Podjął wówczas chwilowo pracę w kopalni węgla w Saksonii, lecz w grudniu 1916 r. ponownie wstąpił do Legionów.

Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. był internowany w obozie w Szczypiornie, a potem w Łomży. Po zwolnieniu w marcu 1918 r. wrócił do Łodzi i podjął działalność



*Marian Stefan Kozielski,  
podinspektor Policji Państwowej*

w Polskiej Organizacji Wojskowej, biorąc udział na początku listopada w rozbrajaniu żołnierzy niemieckich oraz opanowaniu dworca kolejowego Łódź Fabryczna. 15 listopada 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego i ponad trzy miesiące służył w 28. Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich (zwanych także Pułkiem „Dzieci Łódzkich”).

Pod koniec lipca 1919 r. Marian Kozielski wstąpił do Policji Państwowej, służąc w Komendzie Powiatowej Policji w Koziennicach, a potem we Włoszczowej. W czasie wojny z bolszewikami został urlopowany z policji i w sierpniu 1920 r. rozpoczął służbę w 213. Ochotniczym Policyjnym Pułku Piechoty. Po zakończeniu działań wojennych ponownie trafił do Policji Państwowej. Przez kilka miesięcy w 1923 r. dowodził kompanią Policji Państwowej podczas umacniania granicy Rzeczypospolitej na Wileńszczyźnie, obejmując następnie stanowisko Naczelnika Urzędu Śledczego w Komendzie Wojewódzkiej Policji Państwowej w Nowogrodku. We wrześniu 1926 r. przeniesiono go do służby śledczej w Komendzie Policji Państwowej m. st. Warszawy, a w lipcu następnego roku

objął stanowisko Komendanta Powiatowego Policji Państwowej w Będzinie.

We wrześniu 1931 r. Marian Kozielski został awansowany do stopnia podinspektora i wkrótce objął stanowisko komendanta wojewódzkiego Policji Państwowej we Lwowie. Trzy lata później na osobiste polecenie Marszałka Józefa Piłsudskiego zostaje oddelegowany do Komendy Policji Państwowej m. st. Warszawy, gdzie uczestniczy w pracach grupy śledczej zajmującej się wyjaśnieniem sprawy zamachu przez ukraińskich nacjonalistów w dniu 15 czerwca 1934 r. na płk. Bronisława Pierackiego – ministra spraw wewnętrznych. Jesienią tegoż samego roku podinspektor Marian Kozielski, m.in. w uznaniu zasług za udział w tym śledztwie otrzymał stanowisko komendanta Policji Państwowej m. st. Warszawy.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. warszawski garnizon Policji Państwowej aktywnie uczestniczył w obronie stolicy. Na początku okupacji niemieckiej za namową prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego, Marian Kozielski zgodził się na pozostanie w strukturach tworzonej przez Niemców Policji Polskiej, tzw. granatowej policji, zostając jej pierwszym komendantem w Generalnym Gubernatorstwie na miasto Warszawę. Jednocześnie rozpoczął w jej szeregach tworzenie struktur konspiracyjnych, podporządkowanych Polskiemu Państwu Podziemnemu.

Marian Kozielski na początku okupacji niemieckiej wprowadził także do konspiracji swojego młodszego brata Jana Kozielskiego i wspólnie z nim przygotował pierwszy raport o sytuacji w okupowanej Polsce, który w styczniu 1940 r. za pośrednictwem tego ostatniego został przekazany premierowi Rządu RP na Uchodźstwie, gen. Sikorskiemu.

W 1942 r. pod pseudonimem „Jan Karski”, którego odtąd stale używał, Jan Kozielski wyruszył w kolejną misję, tym razem nie do Francji, lecz do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Jednym z jego głównych zadań było poinformowanie aliantów o tragicznej sytuacji ludności

żydowskiej pod okupacją niemiecką. Spotkał się m.in. z ministrem spraw zagranicznych rządu brytyjskiego Anthonym Edenem oraz z prezydentem USA Franklinem Delano Rooseveltem i słynnym pisarzem Herbertem Wellsem.

Jednak jego dramatyczne apele o ratunek dla narodu żydowskiego nie przyniosły rezultatów – większość rozmówców nie dowierzała jego doniesieniom. Po wojnie Jan Karski zdecydował się pozostać na emigracji w Stanach Zjednoczonych, gdzie po kilkunastu latach losy obydwóch braci się połączyły.

Nim to się stało, jego brata Mariana Kozielewskiego aresztowano w grupie kilkudziesięciu oficerów policji i osadzono na Pawiaku – 7 maja 1940 r. Z tego więzienia jeszcze w tym samym roku 23 listopada został wywieziony do KL Auschwitz. Po półrocznym pobycie w obozie został zwolniony w maju 1941 r., dzięki zabiegom konspiracji i starań żony Jadwigi.

Po powrocie do Warszawy ukrywał się pod przybranym nazwiskiem, zostając organizatorem i pierwszym Komendantem Głównym Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Straży Samorządowych, formacji policyjnych podległych Delegaturze Rządu na Kraj. Pełnił tę funkcję do 23 listopada 1943 r., kiedy to złożył pisemną prośbę na ręce Delegata Rządu o zwolnienie go z tego stanowiska.

Ranny w czasie Powstania Warszawskiego, przez pewien czas chodził o kulach. Po upadku Powstania opuścił Warszawę w grupie ludności cywilnej i przedostał się do Szydłowca, do rodziny żony.

Po wojnie obawiając się aresztowania przez NKWD lub UB, po akcji przygotowanej przez Jana Karskiego, na początku stycznia 1946 r. został potajemnie wywieziony do Berlina, a stamtąd przerzucony do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Marian Kozielewski wraz z żoną Jadwigą, która do niego dotarła po ucieczce z Polski, w 1949 r. trafili przez Francję do Kanady, osiedlając się tam chwilowo w miejscowości New Glasgow.



*Podinspektor Marian Kozielewski był wybitnym oficerem Policji Państwowej II RP oraz położył duże zasługi dla Polskiego Państwa Podziemnego. Dzisiaj jest Patronem Komendy Stołecznej Policji w Warszawie, co ogłoszono w styczniu 2019 r., w 100-lecie powołania Policji Państwowej.*

W 1960 r. za namową Jana Karskiego, wówczas profesora renomowanego Georgetown University, Marian i Jadwiga Kozielewscy przenieśli się do Stanów Zjednoczonych i zamieszkali u brata w Waszyngtonie. W Stanach Zjednoczonych otrzymali azyl polityczny i pozwolenie na pobyt stały. Marian Kozielewski nie chcąc być całkowicie zależnym od brata, pracował jako nocny stróż w galerii sztuki Corcoran Gallery.

Źle jednak znosił pobyt na emigracji. Nie mógł pogodzić się z myślą, że Polska została zdradzona w Jalcie przez aliantów i oddana pod wpływ Związku Sowieckiego. 8 lipca 1964 r., podczas nocnej służby we wspomnianej galerii popełnił samobójstwo.

Miał 66 lat, został pochowany na waszyngtońskim cmentarzu Mount Olive.

Podinsp. Kozielewski w czasie służby dla Niepodległej Polski był czterokrotnie ranny. Został uhonorowany wieloma odznaczeniami, w tym Krzyżem Walecznych – trzykrotnie (po raz trzeci 28 września 1939 r.), a także odznaczeniami belgijskimi i norweskimi. ■



*Więźniowie pierwszego transportu w drodze na dworzec kolejowy w Tarnobrzegu*

# Więzień nr 31

*Adam Cyra*

**Przed laty wielokrotnie przyjeżdżał do Oświęcimia i uczestniczył w okolicznościowych uroczystościach na terenie Muzeum Auschwitz-Birkenau. Był pierwszym więźniem politycznym obozu Auschwitz, osadzonym w nim 14 czerwca 1940 r. Od 2006 r. decyzją Sejmu RP dzień ten obchodzony jest jako Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Zagłady.**

Stanisław Ryniak urodził się 21 listopada 1915 r. w Sanoku. Tam też spędził dzieciństwo i ukończył szkołę powszechną. Następnie uczęszczał do Państwowej Szkoły Budownictwa w Jarosławiu i był już uczniem końcowej czwartej klasy, ale nie ukończył jej i nie uzyskał tytułu technika budowlanego.

Uniemożliwiło mu to aresztowanie przez gestapo 5 maja 1940 r. Wtedy to zatrzymano wszystkich uczniów tej szkoły, którzy mieli powyżej 15 lat, podejrzewając ich o działalność konspiracyjną w Związku Walki Zbrojnej, przemianowanej później na Armię Krajową. Po wstępnych przesłuchaniach zatrzy-

mano w areszcie 3 uczniów. Jednym z nich był Stanisław Ryniak, członek wspomnianej organizacji niepodległościowej.

Po 3 dniach aresztowani zostali przewiezieni do więzienia w Tarnobrzegu. Przebywało w nim już wielu innych uczniów gimnazjalnych, studentów i niedoszłych ochotników do tworzonego we Francji Wojska Polskiego, zatrzymanych podczas próby przedostania się na Słowację.

14 czerwca 728 Polaków, w tym kilku polskich Żydów, przywieziono z więzienia w Tarnobrzegu do nowo utworzonego KL Auschwitz, gdzie przebywało już 30 kryminalistów niemieckich.



*Stanisław Ryniak, zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo*

Przywieziono ich do Oświęcimia 20 maja 1940 r. i oznaczono numerami obozowymi od 1 do 30.

Była to pierwsza kadra więźniów funkcyjnych, kapo i blokowych, którzy w większości zasłynęli wkrótce z okrucieństwa w stosunku do polskich więźniów politycznych.

*Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym, jak to się stało, że otrzymałem numer 31, pierwszy numer więźnia politycznego Polaka, być może nazwisko moje figurowało jako pierwsze na liście transportowej, a może był to przypadek – wspominał Stanisław Ryniak.*

Po ponad 4 latach pobytu w obozie Auschwitz więzień oznaczony numerem 31 został 28 października 1944 r. włączony do transportu karnego i przewieziony do Leitmeritz (Litomierzyce), gdzie znajdował się podobóz KL Flossenbürg. Wolność odzyskał 8 maja 1945 r.

*Z kilkuletniego pobytu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych zapamiętałem wiele wydarzeń i pomimo upływu prawie 60 lat od wyzwolenia, tkwią one wciąż we mnie. Pamiętam pierwszy wielogodzinny apel zarządzony po ucieczce Tadeusza Wiejowskiego, późniejsze wybiórki na śmierć do komór gazowych i liczne egzekucje. W chwili wyzwolenia ważyłem czterdzieści kilogramów. Pomimo wyczerpania zdecydowałem się od razu wracać do Polski. Gdy wreszcie dotarłem do rodzinnego domu w Sanoku, moja matka nie mogła uwierzyć, że żyję, chociaż stałem przed nią – kontynuował*

swoje wspomnienia w rozmowie ze mną, podczas jednego z ostatnich swoich pobytów w oświęcimskim Muzeum.

Dwa lata po wojnie Stanisław Ryniak rozpoczął studia na Politechnice we Wrocławiu i po ich ukończeniu jako inżynier architekt przepracował wiele lat w tym mieście.

Nigdy nie zapomniał jednak o swojej obozowej przeszłości i do końca życia wspomagał działalność Muzeum Auschwitz-Birkenau, często powtarzając: *Uważam, że wszystkie ocalałe obozowe obiekty należy zachować i pieczołowicie konserwować, aby dawały świadectwo prawdzie. Gdy nas zabraknie, to kamienie za nas będą mówić.*



Stanisław Ryniak zmarł we Wrocławiu w wieku 88 lat. Jego pogrzeb odbył się 20 lutego 2004 r. na Cmentarzu Osobowickim. ■

# Pamięć o Wołyniu

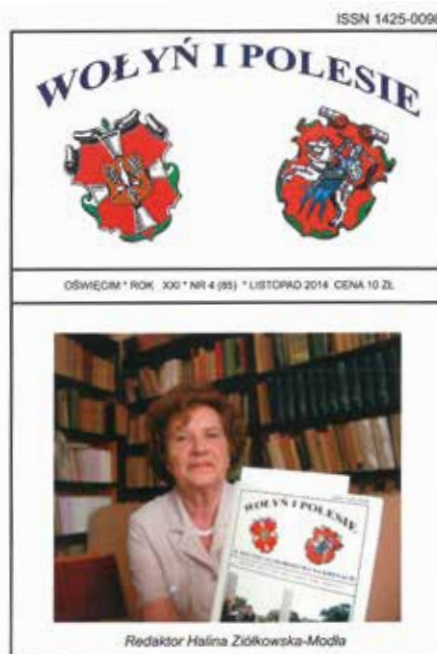
Dzień 11 lipca 2025 roku jest obchodzony w Polsce jako Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP.

82 lata temu, 11 lipca 1943 roku, na uśpionym niedzielnym odpoczynkiem w pierwszych dniach żniw polskie wsie na Wołyniu, na wiernych zgromadzonych w katolickich świątyniach spadły pociski, granaty, butelki z zapaloną benzyną, ostrza wideł, kos, noży i siekier. Nie było obrońców przed ukraińskimi mordercami spod znaku OUN-UPA, bowiem w wielu polskich miejscowościach na Wołyniu pozostały w większości tylko kobiety i dzieci. Podczas tej „Krwawej niedzieli” zamordowano ok. 8 tysięcy Polaków.

Dążeniem nieżyjącej już dzisiaj od dziesięciu lat Haliny Ziółkowskiej-Modły, mieszkającej po wojnie w Oświęcimiu, podobnie jak i wielu innych Kresowian, było przypomnianie o polskiej historii Wołynia i Kresów Południowo-Wschodnich II RP, gdzie w czasie drugiej wojny światowej ukraińscy nacjonałści zamordowali około 100 tysięcy Polaków.

**Halina Ziółkowska-Modła** urodziła się w Równem na Wołyniu 30 marca 1924 roku i tam spędziła młodość. Po wojnie została zmuszona do opuszczenia swojego rodzinnego miasta. Ukończyła polonistykę i uczyła w oświęcimskich szkołach średnich języka polskiego. Po przejściu na emeryturę powołała do życia w Oświęcimiu Koło Tere-nowe Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia, i rozpoczęła pracę redaktorską.

Wydała 85 numerów kwartalnika „Wołyń i Polesie”. W ostatnim numerze redagowanego przez siebie pisma, wydanym pod koniec 2014 roku, pożegnała się ze swoimi Czytelnikami słowami: – *Przez dwadzieścia lat spotykaliśmy się na łamach czasopisma „Wołyń i Polesie”, wyrażając tęsknotę za utraconą Małą Ojczyzną – Wołyniem.*



*Nostalgia była naszą towarzyszką. „Wołyń i Polesie” pomagał nam ukończyć tęsknotę za Ziemią Wołyńską. Dziękuję wszystkim Autorom i Czytelnikom za poświęcony czas na utrwalanie pamięci za Utraconą Ziemią.*



Halina Ziółkowska-Modła zmarła 24 kwietnia 2015 roku i została pochowana na cmentarzu komunalnym w Oświęcimiu.

Adam Cyra

# Wspomnienia żołnierza żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba” Działalność NKWD na terenach zajętych przez Armię Czerwoną

(cz. 1)

Piotr Siwierski

Od wydarzeń opisanych w poniższym materiale, mających miejsce w Żyrardowie tuż po zakończeniu niemieckiej okupacji, minęło już 80 lat. Były one efektem działań podejmowanych przez funkcjonariuszy NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Diet – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych – formacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR), tragicznych w skutkach nie tylko dla Żyrardowian. Opisał je w 1960 r. ppor. Kazimierz Cywiński ps. „Puchała”, dowódca IV kompani Ośrodka AK „Żaba” w Żyrardowie, we wspomnieniach pt. „Potomnym ku przestrodze. Wspomnienia wojenne”. Głównie jest w nich mowa o gehennie, którą przeżył po aresztowaniu przez funkcjonariuszy NKWD w styczniu 1945 r. i wywózce do łagrów na Uralu, oraz o wielu wydarzeniach z czasów niemieckiej okupacji, w których brał udział.

Z inicjatywy Środowiska SZŻAK „Żaba – Bażant” i przy wsparciu Władz Miasta Żyrardów, wykorzystując posiadany maszynopis, wspomnienia „Puchały” zostały opracowane przez członków Środowiska i wzbogacone o fotografie pozyskane od rodziny Autora. Już wkrótce publikacja ta będzie dostępna bezpłatnie w siedzibie Środowiska SZŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie.

W części pierwszej tych bardzo obszernych i szczegółowych wspomnień przedstawiamy okoliczności, w jakich zaczęła się trzyletnia, wyjątkowo okrutna katorga, jaką Autorowi i innym Polakom 80 lat temu zgutowali Rosjanie. Oddajemy głos ppor. „Puchały”:

[...] 24 stycznia [1945 r. – Przyp. Red.] wybrałem się na piechotę do Jaktorowa, zobaczyć jak żyją rodzice. Ojciec był kasjerem kolejowym i mieszkał na dworcu kolejowym. Pociągi jeszcze nie jeździły. Wracalem dobrze po południu, szosą wzdłuż toru kolejowego. Szedłem dość szybko i dogoniłem tuż przed lasem w Międzyborowie jednego ruska, miał żółty otok na czapce. Drobny, szczupły, był lejttnantem. Pytam się go, dokąd idzie, a on, że do Żyrardowa. W lesie już spotkaliśmy rozbity przez lotnictwo jakiś oddział artylerii. Wszędzie trupy koni i żołnierzy wermachtu. Działa i wozy wywrócone. Rozrzucone karabiny, amunicja, a w kaburach broń krótka. Oglądaliśmy to wszystko. Wyciągnąłem jednemu





*Dwupiętrowy dom przy ulicy J. Słowackiego, jedyny w pełni odpowiadający opisowi podanemu we wspomnieniach Kazimierza Cywińskiego*

żołnierzowi z kabury parabelkę i podają temu ruskowi. „Bieri” – mówię. A on, że „nienada” i pokazuje na swoją kaburę. No to cisnąłem na ziemię. A on na to – „ciebie nie nada”, a ja na to, że mnie to przecież niepotrzebne, to wam się przyda. Wy idźcie na Berlin. „Da, da” odrzekł – ja budę w gorodzie Żyrardów. I prawdę mówił, miałem się niebawem o tym wkrótce przekonać.

Wróciłem z piekarni po nocnej pracy i położyłem się spać. Rano, około godz. 10.00 żona obudziła mnie, mówiąc, że jakiś ruski oficer chce ze mną mówić. W drzwiach stał mój enkawudzista z wędrówki do Żyrardowa i chciałby „niemnożko pogawarit”. Wstałem, założyłem spodnie, koszulę i marynarkę. Zapraszam do pokoju, żeby pogadać, a on mówi – lepiej jak pogadamy na podwórzu. Chciałem iść tak, jak stałem, ale żona mówi, że jest 17 stopni mrozu i podaje kurtkę, żebym się nie przeziębiał, podała jeszcze czapkę narciarską. Na nogi założyłem jeszcze letnie półbuty, bo to pewnie na chwilę. Wychodzimy na podwórko, a on „Chodzi na ulicę” no to idziemy. Na ulicy z obu stron bramy stoi

dwóch żołnierzy z karabinami, bagnety założone. Zorientowałem się, że tu coś nie tak, ale mówię: no to rozmawiajmy. Ale on chwycił mnie za ramię i już innym głosem mówi „Chodi”. Teraz miałem pewność, że wpadłem. A to sukinsyn, w domu taki był grzeczny.

Z ulicy Szerokiej 1 (obecnie Waleriana Łukasińskiego), gdzie mieszkalem, szliśmy ul. Tylną (obecnie Henryka hrabiego Łubieńskiego), minęliśmy dawne Aleje Piłsudskiego (Aleje Partyzantów) do rynku i skręciliśmy w prawo w ulicę Nową (obecnie Juliusza Słowackiego). Nie wiedziałem, że w domu mecenasa Raszewskiego jest siedziba N.K.W.D. Teraz się dowiedziałem. Po drodze rozmyślałem, kto mógł mnie sygnąć.

Zaprowadzili mnie na drugie piętro, zrewidowali. Zabrali szczyryk, który miałem w kieszeni marynarki, zabrali zegarek Omega i ściągnęli mi obrączkę, której nie chciałem oddać. Na świstku papieru dali pokwitowanie, że te a te przedmioty oddałem do depozytu.

W pokoju stał na środku okrągły stół, politura na wysoki połysk i dwa krzesła. Na jednym z nich mnie posadzili i kazali czekać. Rozej-

rzalem się wkoło, pokój był pusty, żadnych przedmiotów ani mebli. W pokoju zimno – w piecu nie palono. Przesiedziałem cały dzień. W nocy drzemałem na siedząco. W środku nocy przyszedł ten lejtnant z żołnierzem. Żołnierz stanął przy drzwiach, a on położył skórzany pleciony nahaj na stole i usiadł naprzeciw mnie. Pomyślałem sobie, że marne widoki mnie czekają, jeżeli szykują takie argumenty. Ale do tej pory nie pytali mnie o nic. Domyślałem się, że chodzi o AK. I rzeczywiście, pytał o dowódców, podwładnych. A ja mu na to, że to nie jego sprawa, bo on rusek a AK to nasza, polska sprawa. Wy walczyście z Niemcami, my to popieramy, bo sami z nimi walczyliśmy, więc po co to przesłuchanie. On tylko – nazwiska, adresy, pseudonimy i tak w kółko. Wreszcie wypaliłem mu, że tego nie powiedziałbym szkopom, a więc nie powiem i jemu, choć nie uważam go za wroga, a za wyzwoliciela. Wstał, zaczął nerwowo chodzić, wreszcie wypadł. Następnego dnia, około południa, żołnierz przyniósł garnek z jakąś zupą. Gorący garnek postawił na tym stole o wysokim połysku. Wokół garnka politura zaczęła się marszczyć pod wpływem gorąca. Żołnierz przyniósł talerz i łyżkę, widocznie z zastawy mecenasa. Nic nie powiedział, tylko pokazał, żebym sobie nalewał i wyszedł. Rozszedł się w pokoju lekki fetor. Zajrzałem do garnka. Miał to być rosół z kury, tylko zapomnieli kurę wybebeszyć. Jak tylko łyżką ją ruszyłem, to smród odrzucił mnie od garnka. A byłem już solidnie głodny.

W pewnej chwili wszedł do pokoju żołnierz, w którym poznałem mojego Wanię – był on rosyjskim spadochroniarzem zrzuconym na tyły frontu w celach zwiadowczych. W połowie 1944 roku znalazł schronienie przed Niemcami w piekarni „Puchały”, następnie trafił do jego oddziału we Wręczy, by brać z nim udział w ćwiczeniach i koncentracji oddziałów żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba” zarządzanej w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku,



ppor. Kazimierz Cywiński ps. „Puchała”

tuż po wybuchu Powstania Warszawskiego. – Wania, co ty tu robisz? – powiedziałem. Był trochę zdziwiony, powiedział, że dziś przydzielili go tu jako tłumacza, bo już nieźle mówi po polsku. Pocieszył mnie, że za dwa, trzy dni zwolnią mnie. On to załatwi.

Po południu przyszedł lejtnant z plikiem papierów. Zaczęło się od początku wypytywanie. Ale ja twardo to samo co poprzednio. W końcu zmienił ton. Podsunął mi listę nazwisk z adresami, żebym odczytał któreś z kolei nazwisko i adres. Powiedział, że ten „wasz komandir” źle pisze, bo on nie potrafi odczytać nazwiska i adresu. Spojrzałem na listę i podpis sporządzającego. Podpisał jako „Komendant Milicji Obywatelskiej” F. Kazimierski – Franciszek Kazimierski pseud. „Wir-Kozyr”, rocznik 1914. We wrześniu 1939 roku brał udział w walkach obronnych, służył w 26. Pułku Artylerii Lekkiej Armii „Łódź”. W czasie okupacji niemieckiej związał się z konspiracją. Był Komendantem Oddziału IV kwatermistrzowskiego Komendy Ośrodka AK „Żaba”. We wrześniu 1944 roku przeszedł do Armii Ludowej. Został Komendantem garnizonu AL w Żyrardowie. Po wyzwoleniu Żyrardowa w styczniu 1945 roku został Komendantem MO w Żyrardowie. A więc to Franuś, mój kolega gimnazjalny sporządził tę

listę. Wiedziałem, że jest w AL, ale nie myślałem, że jest takim psubratem. No bo skąd taki obcy enkawudzista znałby nazwiska i adresy takich osób jak sędzia Pęski – Eliasż Marian Pęski był prawnikiem, sędzią śledczym. Jego ojciec był Powstańcem w 1863 roku. Pochodził z typowej kresowej szlachty zamieszkałej na Wołyniu w okolicach Zastawia i Żytomierza. Po aresztowaniu przez NKWD zginął w mieście Mołotow (obecnie Perm) podczas transportu na Syberię, nie jest znane miejsce jego pochówku, były komisarz policji, nasz akowiec Józef Garbarski – Józef Garbarski pseud. „Kruk”, rocznik 1895. W momencie wybuchu wojny pełnił funkcję komendanta żyrardowskiej policji, a po 1939 roku nadal pracował jako komisarz policji granatowej, podlegając okupantowi, a jednocześnie działał w konspiracji, należąc od 1939 roku najpierw do Związku Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR), a następnie do ZWZ i AK. Jako żołnierz Ośrodka AK „Żaba” służył w wywiadzie i prowadził penetrację niemieckiej żandarmerii oraz środowiska policji, w którym pracował. Okazał się osobą niezwykle ważną i pożyteczną dla AK, gdyż informował władze konspiracyjne o losie aresztowanych, uprzedzał o zamierzonych aresztowaniach, represjach, łapankach i akcjach skierowanych przeciwko ludności polskiej. Z Syberii powrócił do Polski i do Żyrardowa pod koniec 1947 roku, drugi sędzia Dreger – brak danych. Albo przewodnik policji Szadkowski – przed wojną posterunkowy, funkcjonariusz Policji Państwowej w Żyrardowie – i Kaczorowski – rocznik 1894. Przed wojną starszy przodownik w Policji Państwowej w Żyrardowie, podczas okupacji niemieckiej funkcjonariusz Policji Gminnej, tak zwanej „granatowej” – i jeszcze dwóch adwokatów. W sumie lista obejmowała osiemnaście osób. A nieczytelność jednego nazwiska i adresu powstała chyba dlatego, że komandir Kazimierski pod arkusz papieru podłożył jakąś inną kartkę i krawędź

tej kartki wypadła akurat na tym nazwisku. Nastąpiło załamane liter. Oczywiście ja odczytałem prawidłowo, ale powiedziałem, że to nieczytelne i nie mogę odczytać. Zaklął szpetnie po rusku i wyszedł.

A więc to tak, AL-owcy spełniają rolę dawnych folksdojców za okupacji i wskazują, kogo unieszkodliwić. Byłem głodny, ale tego wspaniałego rosołu nie ruszyłem. Następnego dnia rano zapowiedzieli mi, że zaprowadzą mnie na parter. Przed południem usłyszałem strzały na podwórzu, potem słychać było jakąś bieganinę, trzaskanie drzwiami, krzyki i głośne rozmowy. Coś się musiało stać. W pewnej chwili weszło dwóch żołnierzy i kazali mi wychodzić z pokoju. Sprowadzili mnie na parter, do dawnej służbówki przy bramie. W służbówce tej już było z piętnaście osób, ciasno, wszyscy stali. Byli tam właśnie ci z listy, a więc sędzia Pęski, Garbarski i inni. Zaczęły się rozmowy. Oni widzieli przez okno od ulicy, jak mnie prowadzili. Dopiero teraz dowiedziałem się, kto mnie sygnął i dlaczego nie było mojego nazwiska na liście pokazanej mi przez lejtnanta enkawudzistę.

Komisarz Garbarski, który znał mnie dobrze, opowiedział mi, że gdy wartownik zapowiedział mu, że mnie z góry przyprowadzą do nich, to wówczas młody chłopak Bolestaw Bogucki powiedział, że nie będzie mógł spojrzeć mi w oczy, bo to on mnie wydał. Poprosił wartownika, że chce iść do ubikacji. Ten go wyprowadził. Ubikacja stała nad rowem ściekowym. Ponieważ było 17° mrozu, nieczystości były zamrożone. Bogucki przez otwór przedostał się do rowu i po śniegu rowem zwiął. Wartownik po pewnym czasie zajrzał do ubikacji, ale tam już nikogo nie było. Wystrzelił dwa razy, podniósł alarm. I to właśnie było przyczyną tego zamieszania.

W jakieś pół godziny po moim zejściu i dołączeniu do reszty aresztowanych podjechała ciężarówka. Kazali nam wychodzić. Załadowali nas na otwartą skrzynię samo-

## REPRESJE WOBEC OBYWATELI POLSKICH NA TERENIE ZSRR 1939–1959



Mapa z broszury „Sybiracki wagon pamięci” wydanej przez Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu

chodu. Musieliśmy siedzieć w kucki jeden za drugim, twarzą do kabiny samochodu. Z tyłu na rogach zapiętych burt usiedli dwaj żołnierze z pepeszami. W kabinie był kierowca i tylko jeden żołnierz. Ja siedziałem ostatni tuż przy żołnierzu. Wywozili nas z Żyrardowa szosą na Mszczonów. Gdy znaleźliśmy się za Korytowem w lesie radziejowskim, zaczęły się domysły, że nas tu rozwalą. Wtedy zaproponowałem, że ja załatwię mojego żołnierza, a drugiego przodownik Szadkowski, który był przy drugim. Ale towarzystwo nie akceptowało mojego projektu. Byli to już ludzie starsi, pod sześćdziesiątkę. Woleli nie ryzykować. Postanowiłem sobie, że gdy się tu w lesie zatrzymają, to zaryzykuję i sam będę działał, może się uda. Ale nie zatrzymali się, jechali dalej. I tak przez Mszczonów, rozbityą Warkę i most pontonowy na Pilicy w kierunku na Lublin przywieźli nas do Ryk. W Rykach olbrzymi obóz – mowa o obozie pracy przymusowej powstałym w Rykach w 1941 roku, składającym się z kil-

kunastu baraków, rejestrowanym w literaturze fachowej jako „Zwangsarbeitslager für Juden”, stanowiącym bazę Organization Todt i firmy Schallinger, nazywanym „obozem Schallingera”. Normalny z wyżkami, z barakami. Tam już siedziało kilka tysięcy ludzi. W większości jeńcy niemieccy wszelkiej maści.

Gdy tylko wprowadzono nas przez bramę, otoczyli nas cywile. – Skąd wy? Za co? – pytali. Okazało się, że z Polaków to prawie akowcy i inteligencja. Już się zorganizowali, zajęli trzy baraki. Tam poznałem Bogdana Gutmajera, akowca. Był leśniczym w Puszczy Mariańskiej. Był też d-cą kompanii AK na tamtym terenie. Przywieziono go z grupą skierniewicką dzień wcześniej. Został moim najlepszym towarzyszem aż do powrotu. Codziennie samochodami zwozili nowe ofiary i to samych Polaków. Przychodziły transporty z kieleckiego, radomskiego i innych miejscowości. NKWD działało po przejściu pierwszej linii frontu, jak widać skutecznie. Nikt nie wiedział, co z nami zro-



*Ppor. Kazimierz Cywiński ps. „Puchała”*

*bią. Różne domysły i plotki rozchodziły się po obozie. Żadnych rewizji nie przeprowadzali. Chleba i innego jedzenia też nie dawali. Wszyscy głodni. W barakach gołe prycze piętrove, chyba jeszcze ponemieckie, bo drewno stare. Żadnych zbiorów ani apeli. Na wyżkach straż. Zimno, choć słonecznie. W barakach zimno. Moje półbuty i cienkie skarpety dawały*

*znać o sobie. W dzień temperatura w granicach piętnastu stopni, nocą zimniej. W takich warunkach przesiedzieliśmy w tym obozie cztery dni. Raz tylko dali chleb. Jeden bochenek na cztery osoby.*

*Piątego dnia zarządzili zbiórkę, czwórkami. Oczywiście Polacy ustawili się osobno na czele kolumny. Niemcy z tyłu. Szykował się wymarsz, ale dokąd? Tego nikt nie wiedział. Perfidia NKWD polegała na tym, że kolumnę niemiecką doprowadzono do czoła naszej kolumny i kazali ustawić się w ten sposób, że pierwsza czwórka to Niemcy w mundurach, druga Polacy, trzecia znów Niemcy i tak dalej. Oczywiście my nie chcieliśmy się tak ustawiać. Wówczas zaczęli nas ustawiać siłą, a opornych bić kolbami. NKWD w ten sposób chciało zamaskować, że tyłu aresztowano cywili Polaków. Prowadzili nas drogą w kierunku Lublina. Gdy przechodziliśmy ulicami Lublina, ludzie zebrani na ulicach, a przypuszczam, że byli specjalnie spędzeni propagandą, opluwali nas i rzucali kamieniami. Wtedy zaczęliśmy śpiewać pieśni partyzanckie. Tłum przestał rzucać kamieniami, widocznie zrozumiał, że to prowokacja NKWD. Zaczęliśmy krzyczeć, że cywile to akowcy. Tłum zamilkł – przysłuchał się niemy.*

\* \* \*

Dzięki wspomnieniom Kazimierza Cywińskiego „Puchały” możemy poznać zaledwie niewielki wycinek wstrząsającej historii tysięcy Polaków, którą zgotowali im Rosjanie. Początkowo postrzegani jako wyzwoliciele Polski spod jarzma okupacji niemieckiej, szybko pokazali swą nieludzką twarz – twarz wrogów Polski, twarz kolejnych bezwzględnych oprawców niemających litości dla naszych Rodaków tak okrutnie już doświadczonych przez los. Co gorsze również Polacy, na szczęście nieliczni, nie tylko rozpoczęli aktywną współpracę z nowym okupantem, ale również wzięli

przykład z ich brutalności, godząc się na pracę w strukturach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, stając się katami dla niezliczonej rzeszy polskich patriotów, ale to już zupełnie inna historia, historia nie mniej tragiczna i z pewnością warta opisanie, a tym bardziej zapamiętania.

W kolejnym materiale znajdą się fragmenty wspomnień Kazimierza Cywińskiego opisujące, jak inni Polacy trafili do sowieckich łagrów na katorżniczą pracę w kopalniach węgla kamiennego. **cdn.**

*Autor jest Prezesem Środowiska SZŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie*



*Oddział partyzancki „Sęp” i „Małego” działał w okresie listopad/grudzień 1943 – sierpień 1944 r.  
Dowódcy oddziału to: sierżant Wiktor Toporowski ps. „Sęp” i porucznik Stanisław Łokuciewski ps. „Mały”.  
Najwyższy stan liczebny oddział osiągnął, licząc 127 żołnierzy.*

# Byłem jednym z nich

## Opowieść o por. Stanisławie Łokuciewskim ps. „Mały” i jego „Tatarach”

*Jarosław K. Cybulak*

„Byłem jednym z nich, trochę starszym, bardziej odpowiedzialnym, ale jednocześnie bardziej obciążonym odpowiedzialnością za ich młode głowy i serca. Przeżyliśmy razem szmat czasu w okresie, kiedy każdy dzień liczył się podwójnie. Różne to były dni mimo ciężącego nam wszystkim ciężaru okupacji, często wesołe i niemal beztroskie, to znów ciężkie, tragiczne i krwawe.” Tak swoje wspomnienia zaczyna Stanisław Łokuciewski, jeden z partyzanckich dowódców AK na Lubelszczyźnie.

Przyszedł na świat w czasie, kiedy rozpoczynała się Wielka Wojna, nazwana później I wojną światową dla odróżnienia od kolejnego konfliktu, w którym Stanisław zapisał już bohaterskie karty żołnierskiego życia. Urodził się 05.08.1914 r. w Petersburgu. Jeżeli prawdą jest, co podają niektóre relacje, że jego

młodszy bratem był słynny pilot Dywizjonu 303 Witold Łokuciewski ps. „Tolo”, to możemy napisać, że jego rodzicami byli Antoni Łokuciewski (nauczyciel i Marszałek Sejmu Litwy Środkowej) oraz Beniamina z Pobiedzińskich. Rodzina w 1918 r. osiadła w Wilnie. Podane fakty wymagają jednak

weryfikacji utrudnionej przez brak źródeł. W wieku 16 lat wstąpił do Korpusu Kadetów Nr 3 w Rawiczu. W 1938 r. po ukończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie k. Ostrowii Mazowieckiej rozpoczął służbę w stopniu podporucznika w 36. Pułku Legii Akademickiej w Warszawie. Podczas wojny obronnej 1939 r. po walkach pod Wieluniem osłaniał (na czele kompanii) odwrót wycofujących się w kierunku Warszawy oddziałów. W wyniku krwawych walk, podczas których kilkakrotnie dochodziło do starć na bagnety, dowodzona przez Łokuciewskiego kompania stopniała do 7 żołnierzy, a on sam dostał się do niemieckiej niewoli. Następnego dnia podjął próbę ucieczki, do której namówił ok. 100 żołnierzy. Jak zobaczymy dalej, była to pierwsza z kilku ucieczek, które w swoim życiu miał podejmować zarówno z niemieckiej, jak i sowieckiej niewoli.

### **„Mały” w konspiracji**

Podczas ucieczki część żołnierzy została zabita, a resztę po kilku godzinach ponownie schwytali Niemcy. Chcąc upokorzyć polskiego oficera, zmusili Łokuciewskiego do rozebrania się i poprowadzili go przed samochodami w kierunku na Konstancin. W wyniku ostrzału artyleryjskiego udało mu się tym razem skutecznie zbiec. Początkowo ukrywał się u swojej rodziny w Podkowie Leśnej, a już na przełomie 1939 i 40 roku przybył do Warszawy, gdzie włączył się do konspiracji w szeregach ZWZ (sam Łokuciewski twierdził po latach, że początkowo należał do niewielkiej silnie zakonspirowanej grupy oficerów, ale nie udało się ustalić nazwy organizacji ani żadnych bliższych informacji na jej temat). Początkowo zajmował się organizowaniem przerzutu poczty i ludzi do Francji. Następnie prowadził jako instruktor kursy dla członków Szarych Szeregów. Zdekonspirowany prowadził dalszą działalność na terenie Milanówka, a następnie miał udać się na Wileńszczyznę. Jednak w ostatniej chwili w KG AK zmieniono mu przydział i trafił do Okręgu Lublin. Do tego

czasu posługiwał się pseudonimem „Nieczuja” oraz nazwiskami: Tadeusz Goszczyński, a później Stanisław Rudnicki. Prawdopodobnie pod tym drugim nazwiskiem przybył na Lubelszczyznę. Zmienił też pseudonim na „Mały”. Było to nawiązanie do jego wzrostu. Jak wspominał autor „Polski Walczącej” Jerzy Ślaski, który miał okazję w późniejszych latach się z nim zetknąć: – „Mały”, *choć miał prawie dwa metry wzrostu*. Także na zachowanych fotografiach jego sylwetka wyraźnie góruje nad innymi osobami.

Po zameldowaniu się w maju bądź czerwcu 1942 r. u komendanta Okręgu Lublin płk. Kazimierza Tumidajskiego ps. „Marcin” dostał przydział do komendy Obwodu Kraśnik-Janów Lub. wchodzącego w skład Inspektoratu Puławy. Był to bardzo trudny teren z powodu kilku wcześniejszych uderzeń niemieckich, których skutkiem były liczne aresztowania wśród członków podziemia. Bez przesady można napisać, że w czasie kiedy „Mały” trafił na ten teren, komenda Obwodu i struktury konspiracji były w trakcie odtwarzania. Młody oficer został adiutantem trzech kolejnych komendantów Obwodu: kpt. „Stanisława” (NN), kpt. Ryszarda Kaczkowskiego ps. „Ryszard” oraz mjr. Tadeusza Wingerta ps. „Warta”, który objął dowództwo po akcji scaleniowej AK z NOW. W grudniu 1943 r. ppor. Łokuciewski, któremu Gestapo coraz bardziej „deptało po piętach”, otrzymuje rozkaz objęcia dowództwa Oddziału Lotnego Obwodu Kraśnik-Janów Lub. Na początku 1944 r. zostaje również awansowany na stopień porucznika.

### **Dowódca „Tatarów”**

W niektórych opracowaniach można spotkać informację, że przejście oddziału pod komendę „Małego” nastąpiło w marcu lub kwietniu 1944 r. Ale on sam wspomina o zimie oraz o Bożym Narodzeniu spędzonym już partyzantce.

Na bazę oddziału został wyznaczony Rejon „Zakrzówek”, którego komendantem był por.



*Od lewej: rotmistrz Ryszard Ławryszczuk ps. „Zagłoba”, Stanisław Łokuciewski ps. „Mały” – dowódca zwiadu konnego, dowódca oddziału, Jacek Kostrzewski ps. „Kostek” – zastępca dowódcy oddziału. (1943–1944)*

Bronisław Bęben ps. „Wiktor”. Teren operacyjny, czyli głównie okolice Dębiny, Bożej Woli, Majdanu Starowiejskiego, Zakrzówka, Wilkołazu i Bychawy, miał duże tradycje walk o niepodległość sięgające Powstania Styczniowego oraz Polskiej Organizacji Wojskowej. Grupy zbrojne o charakterze półgarnizonowym (czyli ich członkowie na ogół starali się wieść legalne życie, a zbierali się tylko na wykonanie akcji) istniały na tym terenie od początku okupacji. Ich ściślejsze powiązanie z Komendą Obwodu nastąpiło w II połowie 1943 r., kiedy to dowództwo nad kilkoma takimi grupami objął komendant jednej z nich sierż. Wiktor Toporowski ps. „Sęp” (dlatego w wielu opracowaniach można spotkać nazwę Oddział „Sępa–„Małego”). W pierwszym okresie oparciem zaopatrzeniowym oddziału był majątek Józów. 23.02.1944 r. oddział AL „Cienia”, o którym będzie jeszcze mowa, w bestialski sposób zamordował właściciela i rządcę (obydwaj należeli do AK), a folwark doszczętnie obrabował. Przyspieszyło to decyzję o rozbudowie oddziału na tym terenie.

Jak wspomina S. Łokuciewski, objęcie dowództwa nie było łatwe. – *W pierwszych już dniach spostrzegłem, że mimo dużego doświadczenia w życiu partyzanckim [...] moi pozbierani ludzie nie mieli często lub mało znali zasadnicze wykształcenie wojskowe. Te*



*Od lewej siedzą: NN i kapral Zbigniew Politowski ps. „Harcierz”. Stoją: plutonowy Zofia Mioduszevska ps. „Kropka” – sanitariuszka, starszy sierżant Jan Paprota ps. „Krymski”, plutonowy Anna Miszczuk ps. „Lidka” – sanitariuszka, plutonowy podchorąży Jerzy Wróblewski ps. „Rawita” – dowódca 4. plutonu, pozostali NN.*

*ich braki wykształcenia wojskowego wypełniała głównie odwaga i spryt oraz brawura [...] Mając w tych sprawach dobre rozeznanie, przystąpiłem do szkolenia i wychowania sobie wojska [...] A był to przeważnie bardzo dzielny i wartościowy żołnierz. Tylko rozpuszczony niezwykle. W takich okolicznościach zaczęło się budowanie więzi między dowódcą a jego partyzantami, których nazywał „swoimi Tatarami”. Przetrwają one nawet po rozwiązaniu oddziału.*

Stopniowo jednostka złożona głównie z miejscowych rozrasta się o przybyszy z Warszawy, Krakowa i Wołynia. Wśród przybyłych większość stanowi młodzież pochodzenia inteligenckiego, już przeszkolona wojskowo. Byli także Rosjanie, którzy uciekli z niemieckiej niewoli. Najwyższy stan oddziału wynosił 127 ludzi, a przeszło przez niego ok. 160. Nie do końca wyjaśniona jest sprawa przydziału. Wg większości opracowań i relacji OL Obwodu Kraśnik-Janów Lub. wchodził w skład odtwarzanego 8 p.p. Leg. AK. Jednak są też źródła,



*Oficerowie Oddziału Partyzanckiego „Małego”. Od lewej: Jan Paprota ps. „Krymski” – podoficer zaprzęgowy, Ryszard Ławryszczuk ps. „Zagłoba” – dowódca zwiadu konnego, Stanisław Łokuciewski ps. „Mały” – dowódca oddziału, Jacek Kostrzewski ps. „Kostek” – zastępca dowódcy oddziału, Bronisław Bęben ps. „Wiktor” – komendant rejonu AK Zakrzówek.*

które wskazują, że od połowy maja 1944 r. miał przez pewien czas należeć do 15 p.p. AK „Wilków”.

Oprócz codziennej służby i akcji w oddziale w szerokim zakresie prowadzone było szkolenie wojskowe kadr podoficerskich, na potrzeby własne i całego Obwodu. W połowie maja utworzono Kurs Młodszych Dowódców Piechoty, zwany też Szkołą Młodszych Dowódców. Zgromadził on ok. 50 słuchaczy zgrupowanych w oddzielnym plutonie. Po trwającym 6 tygodni szkoleniu teoretycznym i praktycznym, w połowie lipca odbył się komisyjny egzamin, po którym część elewów zasililo kadrę podoficerską oddziału, a pozostali wrócili do macierzystych jednostek.

O dobrym wyszkoleniu i dowodzeniu oddziałem niech świadczy fakt, że do końca okupacji niemieckiej straty oddziału wyniosły 4 bądź 5 zabitych, przy czym tylko 1 lub 2 zginęło w walce (już w czasie Akcji „Burza”), 1 partyzant zastrzelił się pod-

czas czyszczenia broni, 1 został rozstrzelany z wyroku Wojskowego Sądu Specjalnego za działalność rabunkową, a zastępca dowódcy por. Jacek Kostrzewski ps. „Kostek” zginął, wracając z odprawy w Lublinie w katastrofie pociągu, do której doszło po wysadzeniu torów przez jeden z operujących w okolicach oddziałów partyzanckich.

### **„Wacek” i „Gondola”**

Nawiązując do cytatu na początku, że były też dni wesołe, warto wspomnieć, że oddział miał swoją „maskotkę”. Był to baran nazwany „Wackiem”, który został zakupiony z przeznaczeniem do partyzanckiego kotła. Po pewnym czasie jednak tak żył się z dowódcą i jego „Tatarami”, że o zabiciu nie było mowy. Codziennie rano „Małego” odwiedzała jego klacz „Gondola”, która dostawała kostkę cukru i „Wacek” oczekujący na swój przysmak, czyli machorkowego papierosa, którego zjadał ze smakiem. Po rozwiązaniu oddziału został oddany do zaprzyjaźnionego gospodarstwa

z zastrzeżeniem, że ma dożyć tam naturalnej śmierci. Dla ludzi codziennie narażających swoje życie taka odskocznia w postaci towarzysztwa i zabawy ze zwierzętami na pewno była relaksująca i pozytywnie wpływała na ich zdrowie psychiczne.

## Walka z bandytami

Jednym z najważniejszych zadań, jakie stawiano przed oddziałami AK, było zwalczanie bandytyzmu. Był on prawdziwą plagą trapiącą szczególnie ludność wsi i małych miasteczek. Niemcy nie podejmowali z nim walki. Dla nich bandytami było podziemie niepodległościowe. Dowódcy AK niejednokrotnie wspominali, że miejscowa ludność zwracała się do nich jako do przedstawicieli polskiej władzy o rozsądzanie sporów i wydawanie różnych decyzji. Nie inaczej było w opisywanym przez nas oddziale. Por. „Mały” wspominał o wielu sytuacjach, gdzie musiał wkraczać do akcji, ratując czy to zagrożony dobytek, czy chroniąc ludność przed demoralizacją. M.in. przywołuje akcję, podczas której na jego polecenie zlikwidowano dom publiczny w Zakrzówku. – *Lokal zdemolowano, a pensjonariuszkom (sic!) dano po 25 kijów. Uczęszczali tam partyzanci.*

Bardzo ciekawy jest opis zawarty we wspomnieniach S. Łokuciewskiego o przygodzie, którą przeżył komendant Obwodu mjr T. Wingert ps. „Warta” i towarzyszące mu osoby. Partyzanci „Małego” Wielkanoc 1944 r. mieli spędzić we wsi Dębina. W miejscowej szkole miał się odbyć poczęstunek, na który został zaproszony wspomniany komendant Obwodu i kilka innych osób. Jadąc na świąteczne spotkanie, zostali po drodze obrabowani z pieniędzy, zegarków, biżuterii, a panowie również z obuwia. Jeden z wiozących ich furmanów rozpoznał wśród bandytów mieszkańca pobliskiej wsi. Po dotarciu do miejsca kwaterowania oddziału przekazał tą informację „Małemu”. Ten nie zwlekając, poderwał część oddziału i pomaszerował na poszukiwanie bandytów. Otoczył miejsco-

wość i zaskoczył dwóch sprawców rabunku w jednym z domów. Następnie rozkazał sołtysowi zebrać okolicznych mieszkańców, wygłosił do nich przemówienie o szkodliwości takiego postępowania i zapowiedział, że w ciągu godziny wszystkie zrabowane przedmioty mają zostać przyniesione. Jednemu z rabusiów po błaganiach jego żony darował karę, zapowiadając, że jeżeli będzie nadal kontynuował ten proceder, to dostanie „kulę w łeb”. Ciekawie potoczyły się losy drugiego z bandytów. Odesłany przez „Małego” do badania, do specjalnej komórki, która miała go przesłuchać i wydać wyrok, zdołał zbiec. Niebawem partyzanci zaczęli dostawać anonimowe ostrzeżenia o niemieckich karnych ekspedycjach i o konfidentach gestapo. Zdarzało się też, że w czasie potyczek z Niemcami ktoś wspomagał ich w walce, strzelając z rkm-u. Było to bardzo zagadkowe. Dopiero po kilku tygodniach por. S. Łokuciewski ustalił, że to akcje zbiegłego bandyty, który nawrócił się ze złej drogi i walką z okupantem postanowił zmazać wcześniejsze winy. Dalsze losy tego człowieka są nieznane.

## Banda „Cienia”

Teren działania oddziału charakteryzował się występowaniem wielu nurtów konspiracji. Obok BCh silne było także podziemie narodowe (NOW, a następnie NSZ), jak i komunistyczne (PPR, GL-AL). Prowadziło to do wielu konfliktów, które nierzadko kończyły się przelaniem krwi. Jednym z nich było zdrazieckie wymordowanie w dniu 04.05.1944 r. w miejscowości Owczarnia k. Opola Lub. przez oddział AL Bolesława Kaźmiraka vel Kowalskiego ps. „Cień” 17 żołnierzy AK (13 zostało rannych). Wydarzenie to ma już swoją literaturę. Zresztą zbrodnie oddziału „Cienia” to temat na osobny artykuł. Tu interesować nas będą wydarzenia, które nastąpiły po mordzie w Owczarni. W gronie dowódców oddziałów partyzanckich AK i NSZ postanowiono rozprawić się z bandą „Cienia”. Obława, w której brali



*Od lewej: kapral Wacław Metner ps. „Leśny”, plutonowy Henryk Nowaczek ps. „Romek”, d-ca 2. plut. Stanisław Nosek ps. „Nietoperz”*

udział partyzanci AK z oddziałów por. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” i por. „Małego” oraz NSZ mjr. Leonarda Zub-Zdanowicza „Zęba” trwała prawie tydzień. Do starcia doszło w okolicy wsi Boża Wola. Jak donosił meldunek AK: – *Wieczorem 12/13.05.44 r. oddział PPR pod dowództwem „Cienia” bez uprzedzenia i pytania zaatakował zwiad konny AK na granicy wsi Majdan Starowiejski, Rudnik i Dębina. Oddział por. „Małego” osłaniany zaatakowanym zwiadem, przystąpił do ostrej akcji obronnej. Wywiązała się ostra walka, w czasie której pod ogniem oddziału por. „Małego” oddział PPR-u porzucił tabor, a z nim zrabowany sprzęt, należący do oddziału mjr. „Zęba” oraz rzeczy będące własnością majątku Józów. Rozproszony oddział PPR-u wycofał się w kierunku wsi Boża Wola i tam zgrupował się ponownie. Po rozpoczęciu walki „Mały” wysłał gońca do „Zęba” z prośbą o posiłki. Komuniści wycofali się z Bożej Woli, gdzie ludność niesympatycznie (sic!) nas przyjęła. 13 maja około godz. 3.30 nad ranem wycofujących się „cieniowców” ostrzelał patrol NSZ wzmocniony żołnierzami AK z placówki w Dębinie. Część przebiła się na północ, ale drogę zastąpił im oddział „Małego”. W wyniku walk „Cień” został ranny w rękę, miał też kilku zabitych i nieokreśloną liczbę rannych. Oddziały AK i NSZ nie miały strat w zabitych w walce.*

Niestety wycofujący się komuniści spalili 15 zabudowań we wsiach Boża Wola i Dębina oraz zamordowali 4 osoby (w tym 3 członków AK). Sprzymierzone oddziały zamierzały kontynuować pościg aż do całkowitego rozbicia „Cienia”. Ale komendant Okręgu Lublin AK zabronił podległym mu oddziałom dalszych walk. Oddziały NSZ były zbyt słabe, żeby samodzielnie kontynuować pościg. Tym samym „Cień” i jego ludzie nigdy nie ponieśli zasłużonej kary, a po wojnie czekały na nich honory i zaszczyty od nowej władzy.

Mimo opisanego powyżej współdziałania stosunki z NSZ nie zawsze układały się tak dobrze. Dochodziło do różnych zatargów głównie ze względu na kupowanie broni i amunicji przez ludzi NSZ od członków AK. „Mały” wspominał, że wielokrotnie musiał w tych sprawach interweniować, a nieraz też podejmować ostrzejsze kroki. Co ciekawe w relacjach spisanych w czasie PRL z wiadomych względów walki z AL opisywał jako toczone z NSZ. Późniejsze relacje, a nade wszystko zachowane dokumenty AK pokazują prawdziwego przeciwnika.

## Akcje przeciw Niemcom

W całym okresie swojego istnienia oddział przeprowadził wiele akcji o różnym charakterze i wielkości wymierzonych w niemieckiego okupanta. Z racji szczupłości miejsca ograniczymy się do opisanie kilku najważniejszych. Nawiązując do wydarzeń z poprzednich akapitów, w końcu czerwca 1944 r. miała miejsce koncentracja oddziałów AK w Józefowie n. Wisłą. Wziął w niej udział sztab Okręgu oraz oddziały: „Małego”, „Argila”, „Kmicica”, „Nerwy”, „Jemioły” i „Zapory”. Poprzedził ją marsz propagandowy, którego trasy starano się poprowadzić przez wsie popierające PPR. W założeniach miał on być demonstracją siły wobec komunistów, ale też i czujących



*Żołnierze oddziału po ćwiczeniach z taktyki*

się coraz mniej pewnie Niemców, a także podnieść na duchu polską ludność. Przemarsz zakończył się defiladą zgromadzonych oddziałów w Józefowie.

Korzystając z koncentracji 08.07.1944 r. dowodzone przez S. Łokuciewskiego połączone oddziały „Małego” i „Argila” wzmocnione żołnierzami z miejscowych placówek opanowały Opole Lub. Celem akcji były magazyny Spółdzielni Rolniczo-Handlowej znajdujące się na stacji kolejki wąskotorowej. Przerwano łączność, a silne ubezpieczenia blokowały posterunek żandarmerii i załogę stacjonującą w pobliskiej cukrowni. Zarekwirowane znaczne ilości towarów spożywczo-przemysłowych wywieziono w 8 wagonach kolejki, a za miastem przeładowano na konne podwozy. Część zostawiono na potrzeby oddziałów, a resztę za pośrednictwem placówek rozdano miejscowej ludności, wśród której było wielu wysiedlonych z Wielkopolski. Akcja zakończyła się pełnym sukcesem bez strat własnych.

14 lipca 1944 r. por. S. Łokuciewski ponownie przeprowadził akcję połączonych oddziałów: własnego, „Argila”, „Orlika”, „Przepiórki” i „Turnusa” na *Liegenschaft Kluczkowice* (zespół majątków i obiektów pod zarządem niemieckim). Teren był silnie umocniony, a oprócz stałej załogi SS i garnizonu kozackiego przebywali w nim również

Niemcy korzystający ze znajdującego się w obrębie majątku ośrodka rekonwalescencji. Po ciężkich walkach partyzanci zdobyli kilka bunkrów, zespół pałacowy, browar i tartak. Nie udało się zdobyć spichrza, gdzie znajdowała się wartownia. Jej załoga, dysponując dużą siłą ognia maszynowego i dogodnymi warunkami obrony, stawiała silny opór. Natomiast część garnizonu kozackiego po rozpoczęciu walki rozpiechła się. Po otrzymaniu meldunku o nadciągających posiłkach niemieckich „Mały” rozkazał zaprzestać walki i wycofanie. Wg meldunków niemieckich zginął jeden Niemiec, a 4 było rannych. Dane te są kwestionowane przez polskich uczestników starcia, zapewne straty nieprzyjaciela były wyższe, aczkolwiek podawane w niektórych relacjach informacje o ok. 70 zabitych Niemcach również wydają się mocno przesadzone. Straty partyzantów to 4 zabitych i kilku rannych. W oddziale „Małego” rannych zostało 2 partyzantów: Bronisław Wereski ps. „Wydra” i Mieczysław Kudyba ps. „Gawęda”.

Po akcji w Kluczkowicach oddział na krótko wrócił na swój macierzysty teren. Realizując zadania w Akcji „Burza”, miał udać się na koncentrację oddziałów 8 p.p. AK w powiecie lubartowskim. W ramach odtwarzanego pułku miał stanowić 9. kompanię i wchodzić w skład III batalionu



*Zajęcia bojowe kursu podoficerskiego*

dowodzonego przez mjr. „Wartę”. 16 lipca 1944 r. komenda Okręgu wydała nowy rozkaz, zgodnie z którym oddział w nocy przekroczył szosę Lublin-Kraśnik i przesunął się na zachód w okolice Urzędowa z zadaniem operowania wzdłuż szosy Kraśnik-Annopol i niedopuszczeniem do budowy mostu pontonowego w okolicach Józefowa n. Wisłą.

Od 23 lipca oddział we współpracy ze zmobilizowanymi oddziałami AK i BCh rozpoczął działania zbrojne. Polegały one na atakowaniu wycofujących się jednostek niemieckich, wyłapywaniu maruderów oraz ochronie ludności cywilnej Urzędowa i okolic. Wziętych do niewoli żołnierzy po rozbrojeniu na ogół puszczano wolno. – *Natomiast ujętych gestapowców, żandarmów, esesmanów likwidowaliśmy z reguły z całą surowością.*

25 lipca po wzięciu przez Niemców zakładników spośród ludności polskiej, którym groziło rozstrzelanie, „Mały” zorganizował zasadzkę. Wpadło w nią kilku oficerów niemieckich, którzy zostali następnie wymienieni na polskich zakładników. Do największej walki doszło w dniu 26 lipca. Najpierw rozbito kilka niemieckich tankietek, które przedzierały się w kierunku Wisły. Następnie oddział stoczył ponad godzinną bitwę z kilkusetosobową grupą niemiecką i wspomagającym ją oddziałem ukraińskim (niektóre niepotwierdzone relacje wspominają o oddziale SS *Galizien*). Wroga kolumna, która prowa-

dziła zrabowane po drodze bydło, zamierzała dokonać pacyfikacji Urzędowa połączonej z mordami i rabunkami ludności. Wg polskich relacji zginęło ponad 100 Niemców i ich sprzymierzeńców, a blisko 200 dostało się do partyzanckiej niewoli. Z partyzantów „Małego” poległ Leonard Mierzwa ps. „Indianin” oraz być może drugi partyzant nieustalony z nazwiska i pseudonimu. Ze względu na sprzeczne relacje podano wcześniej, że straty oddziału w „Burzy” wyniosły 1 lub 2 partyzantów. Po zakończonej walce oddział wrócił do realizacji swoich wcześniejszych zadań.

## **Rozwiązanie oddziału „Małego”**

Rankiem 28 lipca partyzanci wkroczyli do Urzędowa owacyjnie witani przez ludność. Wkrótce potem pojawiły się czołówki Armii Czerwonej. – *Podczas rozmów z sowieckimi oficerami oświadczył nam ich generał, że musimy połączyć się z armią Berlinga i Wasilewskiej, w przeciwnym razie zostaniemy rozbrojeni. Wraziłem ochotę kontynuowania dalszej walki z Niemcami, ale jako Wojsko Polskie podległe naszemu rządowi.* Po odbyciu wspomnianej rozmowy por. „Mały” wraz z oddziałem wieczorem przeszedł do wsi Sokołówka i wysłał patrol pod dowództwem pchor. „Łosia” w celu nawiązania kontaktu z komendą Okręgu. Patrol ten powrócił 29

lub 30 lipca z rozkazem o rozwiązaniu oddziału. Wykonano go w Sokołowie w dniu 2 sierpnia. Broń zmagazynowano, miejscowi mieli wrócić do domów, a pochodzących spoza Lubelszczyzny zakwaterowano w pobliskich placówkach. W połowie sierpnia odpowiadając na apel gen. „Bora”, oddział ponownie zmobilizowano z zamiarem udania się na pomoc walczącej Warszawie. Jednak po analizie warunków frontowych i sytuacji politycznej koncentrację odwołano, a oddział ostatecznie rozwiązano.

Losy żołnierzy por. „Małego” były różne. Najkrócej, ale bardzo treściwie, ujmuje je napis na jednej z tablic upamiętniających oddział: [...] *którzy za wolność i niepodległość Ojczyzny polegli w walce, zginęli w obozach i na zesłaniu, zostali zamordowani w więzieniach oraz zmarli w kraju i za granicą.*

Pewną kontynuacją oddziału była grupa samoobrony utworzona w lutym 1945 r. na rozkaz nowego Komendanta Obwodu kpt. Bronisława Rębacza ps. „Rymsza”. Jej dowódcą był partyzant por. „Małego” Andrzej Miś ps. „Niedźwiedź”.

Po rozwiązaniu oddziału jesienią 1944 r. por. Stanisław Łokuciewski wstąpił do LWP. Awansował do stopnia kapitana i otrzymał przydział do batalionu ochrony Sztabu Głównego WP. Podjął również próbę uporządkowania życia osobistego. Ożenił się z Hanną Sałek, która urodziła mu córkę. Wybiegając nieco do przodu, śmierć żony S. Łokuciewskiego budzi wiele niejasności. Wg najbardziej rozpowszechnionej wśród byłych podkomendnych wersji zmarła ona w Moskwie, dokąd pojechała, chcąc pomóc aresztowanemu mężowi i pracowała jako lekarz stomatologii. Wg innych relacji miała pracować na terenie Polski i tu umrzeć. Dokładnej daty, miejsca ani okoliczności jej śmierci nie udało się ustalić. Faktem jest, że po powrocie z sowieckich łagrów Łokuciewski samotnie wychowywał córkę.



*Zwiad konny oddziału. Od lewej: NN, plut. Zofia Mioduszevska ps. „Kropka”, kapral Ryszard Suchodolski ps. „Nowy”.*

Służba w wojsku będącym pod kontrolą komunistów nie trwała długo. Dzielać los wielu innych żołnierzy AK, którzy próbowali w ten sposób ułożyć sobie życie, w styczniu 1945 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w obozie dla żołnierzy AK w Skrobowie k. Lubartowa. Wspominany już w tym tekście Jerzy Ślaski, również więzień tego obozu, uczestnik słynnej ucieczki, a po latach autor książki o tym miejscu, pisał: *Była grupa oficerów z partyzantki. Szczególnie dużym mirem cieszył się znany partyzant z Lubelszczyzny, brat słynnego pilota, kpt. Stanisław Łokuciewski. Niestety nie udało mu się uciec. Został wywieziony w kwietniu 1945 r. do sowieckich łagrów. Przebywał w Stalinogorsku, Dubowcu, Diagilewie i Griazowcu. Wśród jego podkomendnych przekazywana była relacja, że również stamtąd podjął próbę ucieczki (byłaby to już czwarta ucieczka w jego życiu!). Złapany wraz z drugim więźniem został odesłany do obozu.*

Do kraju wrócił w listopadzie 1947 r. Jego sytuacja była ciężka. Nie mógł znaleźć pracy, a miał przecież również na utrzymaniu córkę. Z nadszarpniętym zdrowiem (miał dopiero 33 lata!) miał się różnych zajęć. Jerzy r. Krzyżanowski tak to wspominał: *– Na dalekiej Pradze, wśród płataniny kolejowych bocznic odszukałem Staszka Łokuciewskiego, dwumetrowego dryblasa, jak z zaciśniętymi zębami szuflował węgiel. Ledwo się nieco obmył, stanął przed moim ojcem i zameldował z fasonem. Rozmowa nie trwa-*



*Podoficerowie oddziału „Małego”. Trzeci od lewej plutonowy podchorąży Jerzy Wróblewski ps. „Rawita” – dowódca 4. plutonu, pozostali nieznani.*

*ła dłużej niż pięć minut i tak oto bohaterski kapitan „Mały” rozpoczął cywilne życie pod komendą mojego ojca. Wspomniany tutaj ojciec J. Krzyżanowski to prof. Julian Krzyżanowski – polonista, historyk literatury, nauczyciel i wykładowca akademicki, działacz niepodległościowy jeszcze z okresu zaborów. Dzięki jego pomocy Łokuciewski rozpoczął pracę w administracji Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Następnie powrócił na Lubelszczyznę, gdzie najpierw pracował jako kierownik administracyjny Domu Architekta w Kazimierzu Dolnym. W 1958 r. rozpoczął pracę w Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. Po 1956 r. otrzymał awans na stopień majora. Zmarł nagle 27 kwietnia 1973 r. w wieku niespełna 59 lat w Puławach. Został pochowany w Lublinie na cmentarzu przy ul. Lipowej. Był odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari IV i V klasy, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych.*

\* \* \*

W roku, kiedy obchodzimy 35. rocznicę powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, warto zaznaczyć, że podkomendni por. „Małego” – jego „Tatarzy”, jak sam ich określał, w różnych częściach Polski, gdzie rzucił ich los, bardzo aktywnie włączali się w tworzenie struktur i działalność ŚŻŻAK. Wspomniany już Andrzej Miś ps. „Niedźwiedź” przez kilka kadencji wchodził w skład władz naczelných naszego Związku. Bardzo aktywnie brał udział w licznych uroczystościach i prelekcjach. Pisał i publikował teksty dotyczące Oddziału i jego dowódcy. A wmurowanie 17 maja 1987 r. w kościele w Zakrzówku tablicy wykonanej przez byłego partyzanta z Oddziału „Małego” Romana Saweckiego ps. „Emil” poświęconej jego dowódcy i kolegom, było jednym z pierwszych upamiętnień Armii Krajowej na terenie dzisiejszego Okręgu Lublin ŚŻŻAK. ■

*Autor jest skarbnikiem  
Okręgu Lublin ŚŻŻAK  
Śródtytuły pochodzą od redakcji*

*foto: domena publiczna, Dział Zbiorów Specjalnych WBP w Lublinie*



Fotografia z pierwszego kursu oficerów wywiadu. Od lewej: plk Stefan Mayer, ppor. cc. Jan Rostek, NN, ppor. cc. Stefan Majewicz, ppor. cc. Bolesław Jabłoński

# Polska szkoła szpiegów

Ryszard M. Zając

Podczas II wojny światowej polska szkoła wywiadu funkcjonowała w Wielkiej Brytanii pod mało efektowną, kamuflażową nazwą „Oficerski Kurs Doskonalący Administracji Wojskowej”. Jej komendantem był plk dypl. Stefan Mayer, przedwojenny szef polskiego wywiadu i kontrwywiadu. 37 najlepszych absolwentów przerzucono do okupowanej Polski jako Cichociemnych spadochroniarzy Armii Krajowej.

Wywiad – jest funkcją pracy wyobraźni, wyobraźni bogatej, twórczej, nielekąjącej się przeciwności piętrzących się na drodze wykonawczej. [...] bez wyobraźni nie można mieć wywiadu uwieńczonego powodzeniem, takim istotnym, a nie pozornym. [...] – tak nauczał „administratorów wojskowych” plk dypl. Stefan Mayer, komendant polskiej szkoły wywiadu. Zorganizowano ją na przełomie lutego i marca 1941 r., pierwszy kurs rozpoczął się 4 kwietnia 1941 r. Szkoła podlegała szefowi Oddziału II (wywiad) Sztabu Naczelnego Wodza, jej kadre stanowiły 23 osoby, w tym 11 wykładowców i instruktorów. Przeszkolono w niej ok. 200 oficerów, po ok. 30 na każdym kursie. Kurs trwał prawie rok, później dziewięć, jeszcze później ok. sześciu miesięcy.

Początkowo zajęcia odbywały się w tajnym lokalu przy Kensington Park Road W.11, w dzielnicy Bayswater w Londynie. Na początku 1942 r. szkołę przeniesiono do dość sporego budynku w Glasgow. Według moich ustaleń m.in. dzięki kopercie odnalezionej w teczkę personalnej jednego ze spadochroniarzy, mieściła się prawdopodobnie przy 1 Horselethill Street. W lutym 1946 r. szkołę przeniesiono do Kirkadly k/Edynburga, pod koniec 1946 na krótko do Londynu, następnie do Cardras, gdzie funkcjonowała do lata 1947 r. Kandydatów do pracy w wywiadzie werbował zazwyczaj osobiście plk dypl. Stefan Mayer, werbunkiem przyszłych oficerów wywiadu zajmował się także ppłk Józef Hartman.



Budynek „szkoły szpiegów” w Glasgow



Pieczęć Oficerskiego Kursu Doskonalącego Administracji Wojskowej

## Program szkolenia

Początkowo w programie szkolenia kursu „doskonalących administratorów wojskowych” zaplanowano 13 przedmiotów oraz 1350 godzin szkoleniowych, potem modyfikowano te plany w zależności od sytuacji i potrzeb zgłaszanych przez dowódcę Armii Krajowej. Podstawowym zagadnieniem była oczywiście organizacja, technika i historia wywiadu. Kursanci poznawali podstawy wiedzy nt. Niemiec, Rosji oraz Ukrainy, szlifowali język niemiecki i rosyjski.

Uczyli się ponadto m.in. zagadnień radio-technicznych, w tym pracy na radiostacji, chemii wywiadowczej (m.in. atramenty specjalne, trucizny, narkotyki), mechaniki wywiadowczej, czyli m.in. techniki włamywania się do różnych pomieszczeń, otwierania wszelakich zamków. Każdy z kursantów uczył się podrabiania podpisów, dokumentów, pieczętek itp. Istotnym elementem programu szkolenia były podstawy wiedzy o marynarce wojennej i lotnictwie, szyfry, fotografia wywiadowcza. Uczono się prowadzenia rozmaitych pojazdów, budowy broni, strzelania instynktownego (w zwarcu, bez celowania), pływania, boksu, walki wręcz, nożem oraz bez jakiegokolwiek broni.

Jeden z kursantów, już po wojnie wspominał – *Uczyłem się więc, jak unikać prze-*

*ciwnika z nożem w rękę, jak przy szczęściu, przeciwdziałać facetowi, który chce mi zrobić dziurę w brzuchu – najlepszą metodą szybki kopniak stopą lub kolanem w klejnoty rodzinne. [...] Nauczyłem się także [...], że jeśli ktoś, który grozi ci pistoletem, może być sprowokowany, by podejść za blisko, zawsze prawie można odbić ten pistolet na bok, zanim on będzie miał czas nacisnąć na cyngiel. [...] Trzeba działać szybko i brutalnie – kopniak w jaja jest nadal mocno rekomendowany, tylko tym razem musi być wykonany z wielką dokładnością.*

Wykładowcami w polskiej szkole wywiadu byli także, obecnie legendarni w świecie służb specjalnych, dwaj oficerowie: kpt. William Ewart Fairbairn oraz Eric Anthony Sykes, twórcy Shanghai Riot Squad – jednostki sił specjalnych szanghajskej policji (pierwszej na świecie jednostki policyjnej typu SWAT), walczącej m.in. z chińską mafią. Uczyli walki wręcz, nożem, a także techniki strzelania instynktownego, zwanego potem Point Shooting.

Po ukończonej szkole wywiadu kursanci szkolili się dodatkowo na kursie odprawowym w STS 43 w Audley End (bez kursu walki konspiracyjnej) oraz na kursie spadochronowym w Parachute Training School w Ringway pod Manchesterem (STS 51).

Postulaty odnośnie szkolenia oficerów wyw.

Oceniam pozytywnie dotychczasowych elewów wywiadu zarówno pod względem wartości osobistych, jak i wyszkolenia.

Ich wyszkolenie pod względem techniki pracy jest pierwszorzędne, pod względem merytorycznym jest zbyt wszechstronne i na zbyt wysokim poziomie w stosunku do praktycznych potrzeb dla kierowników placówek.

Na podstawie doświadczeń zdobytych w ciągu trzech lat konspiracji przedstawiam poniższe uwagi i postulaty odnośnie wykształcenia następnych elewów wyw.

W dziale - Cel pracy wywiadowczej - uzmysłowia elewom cel pracy wyw. w konkretnych odpowiedziach na pytania:

1/ Czego szukać?

2/ Jak meldować?

Żeby nie miał tych rzeczy sam rozstrzygać.

Ad 1/. Elewi muszą otrzymać dokładne nazwiska form organizacyjnych, charakterystycznych cech niemożliwych do zatajenia w rozpoznawanych obiektach/np. organizacja szwaj, system znakowania, podła, charakterystyczne szczegóły odróżniające bazę lotniczą od lotniska, a tego ostatniego od lądowiska, znakowanie i sylwetki poszczególnych rodzajów okrętów wojennych itp./

Ad 2/. Położyć nacisk na technikę zwięzłego redagowania meldunków wywiadowczych według pewnych ujednoliconych form dostosowanych do istotnych potrzeb.

Wymagać jako testu do rozpatrzenia zagadnienie specjalizacji elewów na

*Postulaty dowódcy AK ws. Szkolenia oficerów wywiadu (fragment)*

## Nie tylko „kurs administratorów”

Już po wojnie, płk dypl. Stefan Mayer, komendant polskiej szkoły wywiadu, wspominał – *Przygotowanie w Anglii oficerów do służby wywiadowczej w Kraju koncentrowało się głównie w zorganizowanej tu „Szkole Oficerów Wywiadowczych”. Zaznaczam wyraźnie, że tylko główny nurt tego przygotowania szedł przez tę szkołę. Wiem dobrze, że na wielu kursach cichociemnych [...] zagadnienie pracy wywiadowczej w podziemiu było także uwzględniane. Wiem o tym, bo i sam na ten temat niektórym zespołom cichociemnych wykladałem i kilku oficerów wykładowców ze Szkoły Oficerów Wywiadowczych, której byłem komendantem, niejednokrotnie również to robiło. Ale miało to charakter dodatkowego szlif dla oficerów kierowanych do pracy bojowej na terenie Kraju. Szkoła Oficerów Wywiadowczych natomiast miała za zadanie wszechstronne przygotowanie wyłącznie tylko oficerów wywiadowczych. Była szkołą specjalizującą.*

Cichociemni, którzy nie specjalizowali się w wywiadzie, ale byli szkoleni z podstaw tego zagadnienia, szkolili się w bry-

tyjskiej „szkole szpiegów” – STS 34 the Drokes, Beaulieu, Hampshire (Wielka Brytania). Nazwa Beaulieu pochodzi od francuskiego beau lieu, co oznacza „piękne miejsce”. Podczas II wojny światowej to „piękne miejsce” było posiadłością Lorda Montagu, w której szkolono agentów SOE (*Special Operations Executive*) oraz polskich Cichociemnych (którzy nie podlegali SOE, ale Komendzie Głównej Armii Krajowej). Jednym z instruktorów podczas szkolenia w tamtejszej *Special Training School* był niestety... Kim Philby, oficer brytyjskiej MI6-SOE, szpieg współpracujący z sowieckim wywiadem.

Ten brytyjski kurs podstaw wywiadu obejmował m.in. naukę rozpoznawania ludzi w tłumie, szyfry i atramenty do tajnopisów, podrabianie dokumentów, otwieranie zamków, włamanie do mieszkań, strzelanie z różnych rodzajów pistoletów do celów stałych i ruchomych, konstruowanie i wykorzystywanie skrytek na przedmioty i dokumenty, sabotaż, kierowanie samochodami, ukrywanie się w mieście i na wsi, uwalnianie z kajdanek, podstawy propagandy.



STS 34 Beaulieu

## Cichociemni w wywiadzie

Podczas II wojny światowej polski wywiad nie miał jednolitej struktury, ale jedynym oficjalnym pośrednikiem wymiany meldunków wywiadu był Oddział II (wywiad, kontrwywiad) Sztabu Naczelnego Wodza. Nie dysponował on jednak własną siatką agentów na terenie okupowanej Polski, działały tam wyłącznie struktury podlegające Komendzie Głównej ZWZ-AK. Pośrednio podlegały one Oddziałowi II Sztabu Naczelnego Wodza, lecz za bezpośrednie kontakty między nimi odpowiadał Oddział VI (Specjalny) SNW.

W wywiadzie Armii Krajowej pełniło służbę 37 Cichociemnych. W Ich życiorysach jest wszystko: zacięta walka, żmudna konspiracja, uciążliwe więzienie, nierzadko tortury, beznadzieja niewoli, brawurowa ucieczka, liczne sytuacje bez wyjścia – z których znajdowali jednak wyjście – oraz bardzo częste zwroty akcji. Wielu jednak zapłaciło za służbę własnym życiem.

Ppor. Stefan Jasieński herbu Dołęga, jeden z kilkunastu Cichociemnych wywodzących się ze sfer arystokratycznych, na rozkaz dowódcy AK rozpoznawał możliwości uratowania więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz–Birkenau. Aresztowany przez Niemców, osadzony w obozie, najpierw w bloku szpitalnym (nr 21), po kilku tygodniach w celi nr 21 bloku śmierci (nr 11). Nie załamał się pomimo ciężkich, okrutnych przesłuchań przez gestapo. Został zamordowany tuż przed wyzwoleniem obozu, w pierwszych dniach stycznia 1945 r. (prawdopodobnie 4-7).

Por Oskar Farenholtz 6 października 1943 ranny podczas przypadkowej strzelaniny w rejonie Alei Szucha 12 w Warszawie, aresztowany przez SD jako oficer angielskiego wywiadu John Kennedy. Prawdopodobnie w lipcu 1944 został wywieziony ostatnim transportem z Pawiaka do obozu koncentracyjnego KL Gross-Rosen, potem do KL Mathausen. Według moich ustaleń prawdopodobnie tam zginął po 15 grudnia 1944 r.

Dwudziestoparoletni Cichociemny, podporucznik Longin Jurkiewicz ps. „Mysz” pracował jako oficer wywiadu ofensywnego AK w ośrodku wywiadowczym „3CW” (potem „53KK”) w Wilnie. Aresztowany przez gestapo prawdopodobnie w styczniu 1944 skatowany na śmierć podczas śledztwa w siedzibie gestapo w Wilnie przy ul. Ofiarnej. Nikogo nie wydał.

Cichociemni ze specjalnością w wywiadzie m.in. rozpracowywali niemieckie porty: Hamburg, Lubekę, Bremę, Szczecin, lotnisko „Okęcie”, jednostki Luftwaffe, lotniska. Ogromnym sukcesem było m.in. zebranie przez Cichociemnego Stefana Ignaszaka szczegółowych informacji dot. niemieckich rakiet V-1 oraz V-2, przejęcie istotnych części rakiety, a także rozpracowanie ośrodka doświadczalnego w Peenemünde, a potem w rejonie Blizny k. Mielca.

Spośród 37 Cichociemnych ze specjalnością w wywiadzie, którzy na spadochronie skoczyli do okupowanej Polski, aż 26 doświadczyło okrutnych represji, w większości niemieckich, ale także sowieckiego NKWD oraz komunistycznej „Polski ludowej”. W dniu wybuchu wojny mieli średnio po 27 lat, najmłodszy był siedemnastolatkiem. W dacie skoku ze spadochronem do Polski mieli prawie 31 lat. Aż 11 spośród nich zamordowano, tylko jeden „poległ normalnie” – w Powstaniu Warszawskim...

## Sukcesy polskiego wywiadu

Służby wywiadowcze Polski i Wielkiej Brytanii współpracowały ze sobą jeszcze przed wybuchem wojny. Warto podkreślić, że w dniach 24-26 lipca 1939 w ośrodku Biura Szyfrów BS-4 w Pyrach pod Warszawą, Polacy przekazali osłupiałym ze zdumienia Francuzom i Anglikom metody rozwiązywania nastawień i kluczy oraz wręczyli po egzemplarzu sobowtóra wojskowej wersji niemieckiej maszyny szyfrującej „Enigma”.

Po rozpoczęciu wojny, polski rząd – jako jedyny z sojusznicznych rządów rezydujących w Londynie – otrzymał zgodę brytyjskiego rządu na prowadzenie własnego wywiadu oraz posiadanie własnej łączności. Miał także własne ekspozytury i placówki. Przyczyny zgody na taką samodzielność były oczywiste – według zgodnej opinii historyków polski wywiad był najlepszy ze wszystkich wywiadów państw alianckich. W jego strukturach działało co najmniej kilkanaście razy więcej osób niż w jakiegokolwiek innej siatce alianckiego wywiadu. O jego sukcesach decydowała nie tylko liczebność, ale przede wszystkim nowatorska organizacja oraz wysoka jakość pracy struktur wywiadowczych.

Podczas wojny łącznikiem ze strony *Special Intelligence Service* była sekcja A4, kierowana przez komandora Wilfreda Dunderdale, o zmienionej później nazwie na P5, następnie SLC (*Special Liaison Controller*). W ocenie Brytyjczyków aż 25% przekazanych meldunków wywiadowczych przez Polaków miało wybitną wartość, 60% dużą wartość, 12% uznano za wartościowe. Tylko

Form B. 1.

13

13

FINISHED REPORT.

S.T.S. No. 34

Party No: 38R

School No: 18

NAME BY WHICH KNOWN. ZAJAZ

GRADE:

Particulars of Finishing Training given: Three week course.

REPORT: He is quite intelligent and practical. He seemed keen and worked very hard. He gave the impression of being a thoroughly reliable man. Although quiet and thoughtful he has a pleasant, if not outstanding, personality.

He has no marked powers of leadership but should make a capable lieutenant.

Codes report. Innocent letter, Multi-Alphabet. Conventions arranged for 96 Hour Scheme only. Further routine practice is required.

Date: 28th June 1943.

XXXX, Lt.Col.

XXX Commandant, B. Group S.T.S.

*Dokument potwierdzający ukończenie szkolenia z podstaw wywiadu w STS 34 Beaulieu przez por. cc Józefa Zajacę ps. „Kolanko”*

2% uznano za mało wartościowe, a 1% za bezwartościowe. Oblicza się, że podczas wojny polskie placówki wywiadu przekazały Brytyjczykom aż ok. 80 tys. meldunków.

Oficer łącznikowy MI6 (1940-1946) komandor Wilfred Dunderdale przyznał, że – spośród 45 770 raportów wywiadowczych z okupowanej Europy, które dotarły w czasie wojny do aliantów, 22 047, czyli 48 procent pochodziło ze źródeł polskich. [...]

W 2004 oraz w 2005 r. opublikowano obszernie ustalenia Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej pt. *Polsko-brytyjska współpraca wywiadowcza podczas II wojny światowej*. W 2005 r. brytyjski rząd oficjalnie potwierdził, że ok. połowa tajnych raportów dla aliantów z okupowanej Europy pochodziła od Polaków.

*Autor jest wnukiem Cichociemnego, twórcą portalu [elitadywersji.org](http://elitadywersji.org)*



### 3. Zebranie ZG ŚŻŻAK

W poniedziałek 23 czerwca 2025 r. w siedzibie Centralnego Przystanku Historii Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie odbyło się 3. Zebranie Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Podczas spotkania uczczono minutą ciszy zmarłych w ostatnich tygodniach żołnierzy Armii Krajowej oraz członków ŚŻŻAK, w tym wieloletniego członka Zarządu Głównego ŚŻŻAK – ppłk. Ryszarda Ładę-Brodowskiego, który odszedł „na wieczną wartę” 9 maja 2025 r.

Zebranie otworzył kpt. hm. Janusz Komorowski, prezes Zarządu Głównego ŚŻŻAK, który powitał wszystkich zebranych, wprowadził w tematykę obrad i poprosił o prowadzenie zebrania wiceprezesa ZG ŚŻŻAK, Rafała Obarzanka.

Obrady przebiegały według bogatego porządku, obejmującego m.in.:

- omówienie sprawozdania finansowego i merytorycznego Zarządu Głównego,
- omówienie zbiorczego sprawozdania finansowego i merytorycznego ŚŻŻAK,
- omówienie prowidzium preliminarza ZG ŚŻŻAK na 2025 r.,

– omówienie zaleceń pokontrolnych NIW.

Po dyskusji nad poszczególnymi punktami Zarząd Główny przyjął stosowne uchwały.

Ważnym punktem zebrania była dyskusja nad kierunkami działań i propozycjami uchwał wykonawczych w ramach realizacji programu działania „Sztafeta” na lata 2025–2030. Temat zreferował Maciej Małozieć, członek Prezydium ZG ŚŻŻAK, koordynator programu, który przedstawił także treść uchwały w sprawie zintensyfikowania działań związanych z przyjmowaniem nowych członków – m.in. poprzez promocję idei Armii Krajowej wśród osób niebędących kombatanami, a uznających etos, wartości i przesłanie ideowe Armii Krajowej oraz Polskiego Państwa Podziemnego.

Lesław Welker, członek Prezydium ZG ŚŻŻAK, przedstawił propozycję ustanowienia nowego związkowego medalu *Amicitiae Fidelium*.



W sprawach różnych głos zabrał m.in. Andrzej Anusz, członek Prezydium ZG ŚŻŻAK, który poinformował o bieżącym funkcjonowaniu „Biuletynu Informacyjnego ŚŻŻAK”.

W zebraniu uczestniczyli także członkowie Zarządu Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego – Jacek Antoszewski i Krzysztof Pajączek, którzy przedstawili informację o bieżącej działalności Fundacji oraz planach na 2025 rok.

Zebranie zakończyło się dyskusją na temat działań poszczególnych okręgów ŚŻŻAK.

Prezes Janusz Komorowski podsumował spotkanie, wyrażając wdzięczność za aktywność i wielkie zaangażowanie zarówno członków Zarządu Głównego, jak i członków okręgów, kół oraz wszystkich osób niosących etos Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego.

*Tekst: ZG ŚŻŻAK  
Fot. P. Hrycyk*

# Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Środowiska ŚZZAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie

Członkowie Środowiska ŚZZAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie mają za sobą 2 ważne dni. Podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego wybrali władze na lata 2025–2027 oraz uczestniczyli w Mszy Świętej w intencji żyjących, zmarłych, poległych i zamordowanych żołnierzy AK.



Za nami dwa dni ważne dla Kombatantów Armii Krajowej oraz pozostałych członków Środowiska ŚZZAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie. W pierwszym dniu tj. w sobotę 7 czerwca w przepięknej Sali balowej żyrardowskiej Resursy odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Członków Środowiska (WZC). Spośród 43 członków Środowiska na obrady przybyły 16 osób, w tym jedna Kombatantka Armii Krajowej, mieszkanka naszego Miasta, Por. Teresa Jaroń ps. „Mała”. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele Władz Miasta, Marszałka Województwa Mazowieckiego oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, a także sympatycy Środowiska.

Zebranych powitał Piotr Siwierski, Prezes Środowiska „Żaba – Bażant” w Żyrardowie. Witając Kombatantkę AK „Małą”, wręczył Jej bukiet kwiatów, życząc z okazji zbliżających się 97. urodzin długich lat życia w zdrowiu i pomyślności.

Następnie głos zabrał zaproszony na obrady prof. Wiesław Wysocki, Prezes Okręgu Warszawa ŚZZAK, podkreślając wagę

upamiętniania działań prowadzonych przez żołnierzy Armii Krajowej. Prezes Wysocki wręczył również legitymacje członkowskie Kolegom: Bartłomiejowi Cybulskiemu i Czesławowi Piotrowskiemu, w związku ze zmianą ich statusu z członka nadzwyczajnego na status członka zwyczajnego Związku. Głos zabrał również Stanisław Niewiadomski, uhonorowany niedawno tytułem Zasłużonego dla Miasta Żyrardowa, oraz Grzegorz Dobrowolski, Dyrektor Delegatury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, którzy wyrazili uznanie dla pracy Środowiska oraz życzyli nowemu Zarządowi dalszych sukcesów.

Po krótkich przemówieniach zaproszonych Gości nastąpiło oficjalne otwarcie WZC Środowiska „Żaba – Bażant” oraz dokonano wyboru Prezydium WZC w składzie: Renata Pleban – Przewodnicząca i Maria Peczot – Protokolant. Do Komisji Mandatowej wybrani zostali Anna Rzeczkowska i Jan Siwierski, a do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej Mateusz Piekarski i Kajetan Paluch. Po odczytaniu przez



Komisję Mandatową protokołu potwierdzającego ważności obrad Renata Pleban, Przewodnicząca WZC, przedstawiła porządek oraz regulamin WZC, które zebrani jednogłośnie zatwierdzili.

Kolejnymi punktami obrad było przedstawienie uczestnikom WZC sprawozdania merytorycznego i finansowego za lata 2022-2024, co uczyniła Maria Peczot. Następnie Renata Pleban przedstawiła sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Z uwagi na brak pytań i wniosków o dodatkowe wyjaśnienia podjęte zostały uchwały w sprawie przyjęcia trzech sprawozdań oraz w sprawie udzielenia absolutorium dla Zarządu, za lata 2022-2024. Następnym punktem WZC było zgłoszenie kandydatów na prezesa Środowiska oraz przeprowadzenie wyboru. Jako jedyny kandydat zgłoszony został Piotr Siwierski, którego zebrani wybrali na prezesa, na kadencję trwającą do końca 2027 roku. W kolejnym głosowaniu do Zarządu Środowiska wybrani zostali: Maria Kaznowska, Maria Peczot, Wojciech Piekarski i Mariusz Skroński.

W dyskusji nad kierunkami pracy Środowiska w latach 2025–2027, zaproszeni Goście wskazywali na konieczność kontynuowania dotychczasowej działalności, w szczególności publikowania zgromadzonych wspomnień, aby kolejne pokolenia mogły dowiadywać się o wydarzeniach mających miejsce nie tylko podczas okupacji niemieckiej, ale także w latach późniejszych, od ich bezpośrednich uczestników i świadków. Piotr Siwierski, nowo wybrany Prezes Środowiska, w krótkich słowach, podziękował Władzom Miasta, w szczególności Panu Lucjanowi Krzysztofowi Chrzanowskiemu, Prezydentowi Żyrardowa, za przychyłość i udzielane

wsparcie, bez których efekty działalności Środowiska byłyby o wiele skromniejsze. Jednocześnie zapowiedział kontynuowanie upamiętniania działalności żołnierzy AK, w tym kolejne wydawnictwa powstałe dzięki pracy członków Środowiska, tj. publikację wspomnień Kazimierza Cywińskiego „Puchały” noszących tytuł „Potomnym ku przestrodze” oraz opracowania opisującego losy Cichociemnych i lotników walczących podczas II wojny światowej, związanych z naszym Miastem. Przypomniwał także, że dla mieszkańców Żyrardowa, w każdy wtorek od godziny 16:30 do 18:00, bezpłatnie dostępna jest Izba Pamięci Ośrodka AK „Żaba” prowadzona przez Środowisko. Po dyskusji Renata Pleban, Przewodnicząca WZC, zakończyła obrady.

W drugim dniu tj. w niedzielę 8 czerwca Członkowie Środowiska uczestniczyli w Mszy Świętej odprawionej w żyrardowskim kościele p.w. Matki Bożej Pocieszenia w intencji żyjących, zmarłych, poległych i zamordowanych żołnierzy Armii Krajowej. Msza, podczas której przy ołtarzu wystawiony został Sztandar Środowiska, odprawiona została na pamiątkę pierwszej masowej egzekucji dokonanej w dniu 15 czerwca 1943 roku w naszym Mieście przez niemieckich okupantów – rozstrzelano wtedy na łące za murem żyrardowskiego Cmentarza Parafialnego i tam też zakopano trójkę żołnierzy 13. plutonu likwidacyjno-dywersyjnego Ośrodka AK „Żaba” tj.: Henryka Holca, Janusza Horodyskiego „Sławomira” i Zbigniewa Stanlika „Jędrka”. Z pewnością msze takie będą odprawiane i w kolejnych latach.

*Piotr Siwierski  
Środowisko SZŻAK „Żaba-Bażant”  
w Żyrardowie*



## „Riazańczycy. AK w łagrach” Wystawa w Muzeum Armii Krajowej

17 czerwca w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie otwarto nową wystawę czasową zatytułowaną „Riazańczycy. AK w łagrach”. Opowiada o losach żołnierzy AK więzionych w obozie NKWD w Riazaniu w latach 1944–1947.

W samo południe w muzealnej auli zgromadzili się krewni więźniów rizańskiego obozu, członkowie organizacji i stowarzyszeń kombatanckich, przedstawiciele władz miasta i województwa, delegaci krakowskich jednostek wojskowych, nauczyciele i młodzież szkolna. Obecne były poczty sztandarowe z Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 4 im. gen. Augusta Fieldorfa „Nila” i Zespół Szkół Nr 1 im. św. Rafała Kalinowskiego w Krakowie.

Jako pierwszy głos zabrał dyrektor Muzeum AK dr Jarosław Szarek, podkreślając, że ta wystawa zamyka cykl ekspozycji przygotowanych przez MAK upamiętniających rok 1944. Pierwszą była wystawa „Poeci podziemia. Słowo i czyn”, drugą „Rzeczpospolite partyzanckie. Enklawy wolności”, a dziś otwierana jest trzecia – „Riazańczycy. AK w łagrach”.

– Ta wystawa upamiętnia tych wszystkich, którzy pozostali na sowieckiej ziemi. Ten łagierny los Armii Krajowej, wpisanie się w długi ciąg naszej historii, jaki symbolizuje to, co nazywamy Sybirem – nie tylko kraina geograficzna, ale zesłanie w głąb Rosji. Ten długi ciąg rozpoczęty tuż przed konfederacją barską, gdy szereg senatorów, m.in. krakowski biskup Kajetan Sołtyk, zostało porwanych i wywiezionych do Kaługi. Później to doświadczenie dotyczyło tych wszystkich naszych rodaków i przodków, którzy nie godzili się z odebraniem nam niepodległości. Armia Krajowa na tym szlaku zajmuje miejsce szczególne – mówił dyrektor Szarek.

O przygotowywaniu wystawy mówił dr hab. Adam Świątek, prezes Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego. Podziękował jej twórcom: kuratorowi dr. Tomaszowi Dudkowi z Biblio-



teki Jagiellońskiej, który podczas kwerend w zbiorach trafił na materiały poświęcone obozowi w Riazaniu, autorowi koncepcji Adamowi Rolińskiemu z FCDCN, Pawłowi Zechenterowi, autorowi opracowania graficznego i Tomaszowi Kalicie, autorowi scenariusza.

– Wystawie towarzyszy bardzo cenna pamiątka – katalog. Będzie on nam służył także po zamknięciu ekspozycji. Przeczytamy w nim świadectwa pobytu więźniów obozu w Riazaniu, są też dwa teksty opisujące historię obozu i sylwetkę Jerzego Polaczka, dzięki spuściznie którego ekspozycja powstała. Znalazły się tam także wspomnienia Jerzego i Wojciecha Habeli, które są bezpośrednim świadectwem więzienia i jego syna opowiadającym o życiu w obozie – mówił prezes.

Swoimi wspomnieniami podzieli się członkowie rodzin akowców przetrzymywanych w sowieckich obozach. Mówili o tym Anna Józwik, urodzona w łagrze w Borowiczach w Rosji (której ojciec postrzelony w głowę cudem ocalał od śmierci w Katyniu), prof. Wojciech Habela, syn przetrzymwanego w Riazaniu ppor. Jerzego Habeli ps. „Konrad”, żołnierza kontrwywiadu Okręgu Lwów, oraz prof. Stanisław Krawczyński, urodzony w ZSRR, syn wywiezionego do

łagru żołnierza AK Wiesława Krawczyńskiego, studenta Politechniki Lwowskiej.

Z krótkim programem artystycznym wystąpił wspomniany Wojciech Habela, który zaśpiewał dwie pieśni i zadeklamował patriotyczny wiersz.

Po oficjalnym otwarciu kurator, dr Tomasz Dudek z Biblioteki Jagiellońskiej, oprowadził gości po ekspozycji.

Wystawa „Riazańczycy. AK w łagrach” przedstawia losy żołnierzy AK więzionych w obozie NKWD w Riazaniu w okresie 1944–1947. Riazański łagier przeznaczony był dla kadry dowódczej Armii Krajowej oraz lokalnych Delegatów Rządu; trzymano tam także żołnierzy Batalionów Chłopskich. W latach 1944–1947 przebywało tam około 3 tys. żołnierzy AK z Wileńszczyzny, Podlasia, Lubelszczyzny i Lwowa.

Ekspozycja przedstawia historię obozu z perspektywy jednego z jego więźniów, Jerzego Polaczka (1919–1997), który nosił się z zamiarem napisania książki o riazańskim łagrze. Nie zdążył tego zrobić przed śmiercią, a rękopisy i zebrane materiały jego rodzina przekazała w 2001 r. do Biblioteki Jagiellońskiej.

**ciąg dalszy na IV okładce BI →**  
Paweł Stachnik / Muzeum AK



## 81. rocznica tragicznych wydarzeń w Podolu

**9 czerwca br. w Podolu i Bełżycach odbyły się uroczystości upamiętniające tragiczne wydarzenia z 1944 r. Dzień wcześniej grupa potomków żołnierzy AK i sympatyków ŚZZAK w obecności przedstawiciela Okręgu Lublin podjęła decyzję o reaktywowaniu działalności Koła ŚZZAK w Podolu.**

24 maja 1944 r. w historii wsi Podole w gm. Bełżyce zapisane zostały tragiczne karty związane z niemiecką okupacją. Wieś ta była bardzo mocno związana z działalnością Armii Krajowej. To tutaj oddziały partyzanckie posiadały swój magazyn broni i amunicji oraz zaprowiantowania. W Podolu także regularnie spotykali się dowódcy, w celu omówienia bieżącej walki oraz planowania kolejnych działań wobec okupanta niemieckiego. Na polach sąsiedniego Matczyna miało miejsce lądowanie alianckiego samolotu w ramach operacji Most I. Niestety wskutek donosu konfidenta niemieckiego, najprawdopodobniej zamieszkałego w okolicy, doszło do tragedii.

24 maja Niemcy weszli do wsi i chodząc od domu do domu, wywlekli z nich oraz zgromadzili na jednym z podwórek 15 mieszkańców Podola związanych z AK. Jeden z żołnierzy Armii Krajowej chcąc uniknąć

aresztowania, próbował walczyć, a kiedy okazało się to niemożliwe, usiłował rozetrwać się granatem. Jeszcze żywego Niemcy oblali benzyną i spalili żywcem. Spalili także gospodarstwo Bartłomieja Maja. Do osławionej już katowni hitlerowskiej na Zamku Lubelskim Niemcy przewieźli wtedy 15 mieszkańców wsi – żołnierzy AK i sprzyjających im sąsiadów, gdzie ich torturowano, usiłując pozyskać informacje o lokalizacji oddziałów i nazwiska partyzantów.

9 czerwca 1944 r. Niemcy przetransportowali z lubelskiego Zamku na Rynek w Bełżycach 13 osób z Podola, ale też m.in. Stanisława Miśkiewicza „Chińczyka” – komendanta placówki AK z Bełżyc. Zgonili też przypadkowych mieszkańców miasteczka, aby zmusić ich do oglądania zaplanowanej przez siebie zbrodni. Z tej łapanki dołączono do skazanych na śmierć kolejnych kilka osób, w tym Piotra Stachyrę



– strażaka z Wojciechowa. Łącznie na oczach mieszkańców Bełżyc rozstrzelano 23 osoby.

Wieś Podole, choć z dala od wielkich aglomeracji zapłaciła wielką cenę za wierność Polsce i wspieranie Armii Krajowej. Jako upamiętnienie tych tragicznych czasów przy skrzyżowaniu dróg w Podolu już po wojnie ustawiono pomnik, na którym znalazły się 22 nazwiska żołnierzy Armii Krajowej z Podola i okolic, którzy zginęli w walce z niemieckim okupantem. Jeszcze wcześniej mieszkańcy wsi ustawili na jej skraju drewniany krzyż, jako *votum* wdzięczności Bogu za ochronę ich miejscowości przed niemiecką pacyfikacją. Bo trzeba pamiętać, że za tak wielkie zaangażowanie na rzecz polskiego Państwa Podziemnego hitlerowscy zbrodniarze palili całe wsie, mordując niemal wszystkich ich mieszkańców. Z inicjatywy obecnych Podolan w ubiegłym roku udało się ów krzyż odnowić i na nowo poświęcić, jako widomy znak pamięci o odległych czasach, ale i wciąż krwawiących ranach. Na renowację czeka też wspomniany pomnik.

Z inicjatywy członka ŚŻŻAK z Wojciechowa Andrzeja Moroz, od 2019 roku organi-

zowany jest Rajd Pamięci Stanisława Zięby ps. „Tygrys”, mieszkańca Podola. Żołnierz Kedywu AK, 20-letni harcerz, w którego domu wielokrotnie spotykali się dowódcy lokalnych oddziałów, zginął w samotnej walce z Niemcami na skraju wsi Ignaców, w trakcie przewożenia meldunku. I to ten Rajd stał się mimowolną inspiracją najpierw do remontu i przebudowania krzyża-pomnika „Tygrysa” w Ignacowie, potem do budowy nowego nagrobka Stanisława Zięby na cmentarzu w Matczyni, a wreszcie do odnowienia i ponownego poświęcenia krzyża w Podolu. Ostatecznie po ubiegłorocznych uroczystościach upamiętniających zamordowanie AK-owców i innych naszych rodaków przez Niemców w Bełżycach, w tym roku ponownie złożone zostały kwiaty i zapalone znicze tak w Podolu, jak i w Bełżycach w miejscach upamiętniających zbrodnie niemieckie. Ostatnim elementem obudzenia środowisk związanych z Armią Krajową w gminach Bełżyce i Wojciechów jest wznowienie działalności Koła ŚŻŻAK obejmującego swoim działaniem obydwie te gminy.

Andrzej Moroz  
Okręg Lublin ŚŻŻAK



## Odśłonięcie tablicy pamiątkowej Sztabu Okręgu Warszawa AK na budynku Poczty Polskiej przy ul. Świętokrzyskiej

**26 marca 2025 r. z inicjatywy Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B” ŚŻŻAK Okręg Warszawa, nastąpiło uroczyste odśłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku Poczty Polskiej S.A. (dawna Poczta Kasa Oszczędności) przy ulicy Świętokrzyskiej 31/33 w Warszawie.**

Fundatorem tablicy jest Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie. Odśłonięcia dokonali: Anna Witkowska – prezes Koła Kedyw OD „B” ŚŻŻAK OW, przedstawiciel Instytutu Pamięci Narodowej, Beata Malinowska – Dyrektor Regionu Infrastruktury Poczta Polska S.A., Komendant Służby Ochrony Państwa Gen. bryg. SOP Radosław Jaworski. Służba Ochrony Państwa przejęła i kultywuje tradycje Oddziału Dyspozycyjnego „B” Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej, ochraniając najważniejsze osoby w Państwie, a funkcjonariusze na swych rękawach noszą naszywkę, która upamiętnia Oddział Dyspozycyjny „B”.

W uroczystości uczestniczyli: Lech Parell – Szef UdsKiOR, Aleksander Ferens – Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy, potomkowie żołnierzy Oddziału Dyspozycyjnego „B” oraz członkowie Koła Kedyw

OD „B”, przedstawiciele ŚŻŻAK Okręg Warszawa z Panem Łucjanem Sokołowskim, zastępcy Komendanta SOP oraz funkcjonariusze SOP, przedstawiciele Poczty Polskiej S. A. pracownicy Muzeum Powstania Warszawskiego oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 23 w Warszawie.

Tablica poświęcona jest osobom przebywającym w budynku PKO od 4 sierpnia do 4 września 1944 r. tj. Sztab Okręgu Warszawa AK wraz z dowódcą Powstania Warszawskiego płk. Antonim Chruścielem ps. „Monter”, żołnierzom Oddziału Dyspozycyjnego „B”, którzy osłaniali Sztab jako Oddział Osłony Kwatery Głównej Okręgu Warszawa AK, jak również przebywającemu tam od 26 sierpnia do 4 września 1944 r. Dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeuszowi Komorowskiemu ps. „Bór” oraz żołnierzom przebywającym w podziemnym szpitalu powstańczym.



## Historia Kolegium B

Oddział Dyspozycyjny „B” Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej (spopularyzowany jako „Kolegium B”) został zorganizowany przez por. Ludwika Witkowskiego ps. „Kosa” w ostatnich dniach lipca 1943 r. jako oddział dywersyjno-bojowy, którego dyspozycyjność polegała na możliwości natychmiastowego użycia do każdej z nagła zarządzanej akcji, w trybie alarmowym. Była to jednostka elitarna Armii Krajowej, a ludziom przyjmowanym do służby w „Oddziale Kosy” stawiano bardzo wysokie wymagania, zwłaszcza dotyczące cech charakteru. Oddział Dyspozycyjny „B” wiąże się z ludźmi z Batalionu Saperów Praskich, którzy w lutym 1943 r. pod dowództwem kpt. sap. Józefa Pszennego, zorganizowali w Kedywie Okręgu Warszawa, Oddział Dyspozycyjny. W końcu lipca 1943 r. kpt. „Chwacki” został odwołany, a na stanowisko dowódcy Oddziału Dyspozycyjnego, został mianowany por. Ludwik Witkowski ps. „Kosa”, Cichociemny, który skoczył do Polski nocą 20/21 lutego 1943 r. Od połowy listopada 1943 r. „Kosa” pełnił również funkcję zastępcy dowódcy Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej.

## Powstanie Warszawskie 1944

Koncentracja Oddziału Dyspozycyjnego „B”, którego dowódcą był Cichociemny por. Ludwik Witkowski, nastąpiła 27 lipca 1944 r. i do 1 sierpnia 1944 r., do chwili wybuchu Powstania, przebywali w ukryciu:

na ulicy Szpitalnej 12 w magazynach hurtowni materiałów mydlarsko-perfumeryjnych Różyckiego oraz na IV piętrze w szkole przy ulicy Sienkiewicza. Z dniem 1 sierpnia 1944 r. po wykonaniu zadania, zdobycia Hotelu Victoria, Oddział Dyspozycyjny „B” Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej, rozpoczął służbę jako Oddział Ośłony Sztabu Kwatery Głównej Okręgu Warszawskiego i w tym charakterze wziął udział w Powstaniu Warszawskim, skutecznie chroniąc Dowódcę Powstania Warszawskiego płk./gen. Antoniego Chruściela „Montera” przez 66 dni (do niewoli wymaszerowali 5 października 1944 r.).

Dowódca Powstania Warszawskiego wraz ze Sztabem oraz Oddziałem Ośłony Kwatery Głównej zmuszeni byli trzykrotnie zmieniać swoją siedzibę: 4 sierpnia po zbombardowaniu Hotelu Victoria przenieśli się do budynku Pocztovej Kasy Oszczędności, a po silnym bombardowaniu PKO w dniu 4 września, siedzibę swą przenieśli do pobliskiego kina Palladium na ulicy Złotej 7/9. Na opaskach powstańczych żołnierzy Oddziału „Kosy” widniał nr 1, tak, jak u Dowódcy Powstania płk./gen. „Montera”. „Odwroć tylko na noszach” to hasło, które przyświecało żołnierzom Oddziału „Kosy”. Wykrwawiali się stale, wykazując się męstwem, odwagą i poświęceniem. Jako dobrze uzbrojeni, z doświadczeniem w dywersji nie tylko zapewniali bezpieczeństwo Dowódcy Powstania „Monterowi”, ale także uczestniczyli niemal we wszystkich ważniejszych



akcjach bojowych w Śródmieściu Północnym, jak: zdobycie Hotelu Victoria, gmachu PKO, kawiarni Esplanada, gmachu PAST-y, Kościoła św. Krzyża, czy Komendy Policji na Krakowskim Przedmieściu.

Ostatni żołnierz Oddziału „Kosy” – Janusz Polkowski ps. „Sójka” odszedł na „wieczną wartę” 19 lipca 2021 r.

Bombardowanie budynku Poczтовой Kasy Oszczędności w dniu 4 września, a następnie powtórzone dnia 5 i 6 września,

pochłonęło wiele ofiar, zarówno cywilów tam przebywających, jak i żołnierzy Oddziału „Kosy”, a w szpitalu powstańczym, który mieścił się w podziemiach budynku, według słów powstańca Tadeusza Szczypy ps. „Drzazga” – „zrobiono masakrę”.

**Cześć i Chwała Bohaterom!**

*Anna Witkowska  
Prezes Zarządu Koła  
Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B”  
SZŻAK Okręg Warszawa*



## Nowy Szkolny Klub Historyczny Armii Krajowej w Katowicach

**6 czerwca br. miała miejsce inauguracja pierwszego Szkolnego Klubu Historycznego Armii Krajowej przy Zespole Szkół im. Gen. Jerzego Ziętka w Katowicach.**

Inicjatorami powstania Klubu byli Pani Dyrektor mgr Marzena Maria Filipowska oraz Jan Musiał i Ryszard Świeboda – Prezes i Wiceprezes Okręgu Śląskiego ŚZZAK.

Wiele szkół w Polsce ma takie kluby, które promują wiedzę o AK i jego walce, a także prowadzą różnorodne działania edukacyjne i patriotyczne. Ideą Klubu jest upamiętnianie ludzi, którzy niejednokrotnie oddali swe życie w walce o niepodległość Ojczyzny podczas II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, krzewienie świadomości narodowej i patriotycznej wśród społeczności szkolnej, kształtowanie postaw obywatelskich opartych na znajomości historii i poszanowaniu tradycji. Opiekunem Klubu została Pani mgr Anita Zuber.

Klub posługuje się chronionym prawnie Znakiem przedstawiającym kotwicę Polski Walczącej na biało-czerwonym tle, zamkniętą w otoku i napisem: Szkolny Klub

Historyczny przy Zespole Szkół im. Generała Ziętka w Katowicach.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Inspektor Katarzyna Wiślak z Kuratorium Oświaty w Katowicach, Mariusz Szeremeta – wizytator Kuratorium Oświaty w Katowicach, Włodzimierz Czechowski – Prezes Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Prezes Śląski Zarząd Wojewódzki, mjr Paweł Wach – 13. Śląska Brygada OT.

Na zakończenie patriotycznej uroczystości uczniowie przygotowali występ słowno muzyczny.

*Dziś już nie trzeba walczyć z bronią w rękę, lecz możemy zachęcić młodzież, by w ten sposób oddawać ułomność do ojczyzny, przez angażowanie w szkolnych klubach AK – powiedział na zakończenie uroczystości Jan Musiał.*

*Jan Musiał*



## Wołyń 43 – Pamiętamy

11 lipca, czyli w rocznicę tzw. Krwawej Niedzieli 1943 roku, na cmentarzu parafialnym w Katowicach przy tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci pomordowanych Polaków na Kresach Wschodnich II RP w latach 1939–1947 r., oddano hołd polakom zamordowanym z rąk członków OUN, UPA oraz chłopstwa ukraińskiego.

Szacuje się, że w latach 1943–1945 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zginęło około 100 tysięcy Polaków, choć niektórzy badacze podają wyższe liczby, nawet do 120 tysięcy.

Uroczystości zorganizował Katowicki Oddział IPN oraz Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

W obchodach udział wzięli przedstawiciele Urzędu Województwa Śląskiego, członkowie Urzędu Marszałkowskiego, Dyrekcja IPN Oddział Katowice, proboszcz parafii

św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach ks. kan. Andrzej Nowicki, przedstawiciele UM Katowice oraz Stowarzyszeń Sybiraków, Rodzina Policyjna 1939, Opieki nad Oświęcimiem, ZW ZKRPiWP, Muzeum Historii Katowic, Ok. Śl. ŚŻŻAK, młodzież X LO im. Jana Paderewskiego oraz mieszkańcy. Posterunek honorowy wystawiła 17. Radzionkowska Drużyna Piechoty Zmechanizowanej. Ceremonię zakończyło złożenie kwiatów i zapalenie zniczy.

*Jan Musiał*



## Pamięć o zamordowanych mieszkańcach Czarnego, Podłęża i Dachnowa

**W niedzielę 22 czerwca br. w Załuzu odbyła się uroczystość upamiętnienia 84. rocznicy mordu dokonanego przez niemiecki Wehrmacht w 1940 r. na mieszkańcach Czarnego, Podłęża i Dachnowa. Zginęło wtedy ok. 30 niewinnych osób, co do dziś jest bolesną i niezabliźnioną raną.**

Obchody rozpoczęły się przy krzyżu – pomniku w przysiółku Czarne wspólną modlitwą, zapaleniem zniczy i złożeniem kwiatów. Następnie delegacje udały się na cmentarz parafialny, oddając hołd przy mogile wszystkim pomordowanym.

W kościele pw. Opieki Matki Bożej w Załuzu została odprawiona msza święta, której przewodniczył ks. Tadeusz Maciejko, modląc się za ofiary tamtych tragicznych wydarzeń oraz za ojczyznę.

W uroczystości wziął udział Wójt Gminy Lubaczów Wiesław Kapel, radni, sołtysi, przedstawiciele rodzin pomordowanych, OSP, młodzież szkolna, organizacje kombatanckie, poczty sztandarowe, członkowie ŚZŻAK Koło Obwodu Lubaczów na czele z poczem sztandarowym.



Na zakończenie uroczystości złożono wiązki kwiatów przy pamiątkowej tablicy.

*ŚZŻAK Okręg Podkarpacki  
Koło Obwodu Lubaczów*



## Ponowne spotkanie w Kotuniu

Nawiązując do spotkania weteranów Misji Pokojowych Wojska Polskiego z młodzieżą szkolną, jakie miało miejsce 1 kwietnia br., Prezes Koła ŚZZAK w Kotuniu – Tadeusz Kurkus zorganizował kolejne takie spotkanie. Tym razem odbyło się ono 14 czerwca br. w siedzibie Koła, a prelegentem był niżej podpisany Franciszek Zwierzyński, 92-letni historyk i publicysta, represjonowany w latach 1952–1953, a jednocześnie weteran Misji Pokojowej w Wietnamie.

Na sali zebrało się około 20 osób, w tym troje uczniów z końcowej klasy szkoły podstawowej. Jako temat spotkania wybrano prześladowania byłych żołnierzy AK, a zwłaszcza ferowanie represyjnych wyroków przez wojskowe sądy rejonowe, jakie miało miejsce w Mińsku Mazowieckim na przełomie 1946 i 47 r. W szczególności został omówiony proces kapitana Tadeusza Kuryłka i innych, który miał miejsce 31 grudnia 1946 r. w kinie „Bałtyk”. Odbywał się on w trybie doraźnym, na sesji wyjazdowej WSR w Warszawie. Powsądnym zarzucano przechowywanie broni i rzekomy napad na oddział MO/UB, podczas którego mieli zginąć dwaj funkcjonariusze Bezpieczeństwa. Proces prowadzony był bez zachowania norm

prawnych, bez dowodów i świadków, i miał z góry za zadanie wyeliminowanie przeciwników politycznych władzy, której służyli członkowie składu sędziowskiego. W tak sfingowanym procesie zostali skazani na karę śmierci: kpt. AK Tadeusz Kuryłek, jego brat Stanisław Kuryłek oraz Bolesław Duszczyk. Zostali rozstrzelani w kilkadziesiąt minut po ogłoszeniu wyroku na dziedzińcu UB przy ul. Warszawskiej. Natomiast pozostali podsądni – Czesław Andreas i Władysław Szostak – otrzymali długoletnie wyroki więzienia za pomoc w przechowywaniu broni.

Następny proces o podobnym charakterze odbył się 7 stycznia 1947 r. Osądzonych zostało 10 osób za przynależność lub pomoc „Bandzie Visa”, z czego dwaj – Stefan Arasz-



Kpt. Tadeusz Kurylek



Bolesław Duszczyk



Tablica epitafijna w kościele w Siennicy, ufundowana w 1994 r.

kiewicz i Stanisław Wypustek (19 lat) otrzymali kary śmierci, które wykonano następnego dnia, a pozostali podsądni długoletnie wyroki więzienia.

Jeszcze jeden doraźny proces miał miejsce 8 stycznia 1947 r., w wyniku którego skazano na karę śmierci Mariana Laskowskiego i Bolesława Żaboklickiego, a cztery osoby otrzymały kary długoletniego więzienia. Kary śmierci przez rozstrzelanie również wykonano w dniu orzeczenia.

Mając na uwadze, że straceni w wyniku sfingowanych procesów byli żołnierze AK walczyli w interesie niepodległego bytu państwa polskiego, wniosłem do IPN o przeprowadzenie śledztwa. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie, po przeprowadzeniu dokładnego dochodzenia, potwierdziła nieprawość wydanych orzeczeń i umorzyła śledztwa, z powodu śmierci sprawców.

Pamięć o torturowanych i straconych żołnierzach podziemia antykomunistycznego została utrwalona na tablicach epitafijnych w kościele parafialnym w Siennej oraz na budynku byłego Urzędu Bezpieczeństwa w Mińsku Mazowieckim.

Spotkanie w Kotuniu okazało się bardzo ciekawe i wzruszające. W dyskusji zabralo głos szereg osób, między innymi: Magdaleną Miszak i Krzysztof Rzeźmikiewicz z War-



Budynek Kina „Bałtyk” w Mińsku Mazowieckim

szawy oraz Jadwiga Jeznach-Bazylut i Beata Troć z Kotunia. Jednak najbardziej satysfakcjonujące były wypowiedzi dzieci szkolnych, a zwłaszcza Magdaleny Świerzbiałek.

Na zakończenie organizatorzy spotkania zwrócili się z prośbą o kolejną prelekcję, tym razem na temat udziału Polskich Zagranicznych Sił Pokojowych.

*Franciszek Zwierzyński*



## Podsumowanie XVI edycji konkursu historycznego „Historia mojej małej Ojczyzny”

**17 czerwca br. w Muzeum Historycznym Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej im. Stanisława Prusa „Adama” w Bondyrzu odbyło się uroczyste podsumowanie XVI edycji konkursu historycznego pn. „Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy”, współorganizowanego i współfinansowanego we współpracy z Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Patronat Honorowy nad tegoroczną edycją konkursu objął Ordynariusz Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej – Ks. Bp dr Marian Rojek.**

Konkurs historyczny organizowany jest od 2010 r. Jego głównymi celami są m.in. kształtowanie postaw patriotycznych młodzieży poprzez propagowanie i pogłębianie wiedzy o organizacji i działalności Służby Zwycięstwu Polski-Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej oraz formacji poakowskich na terenie Zamojskiego Inspektoratu Armii Krajowej, kultywowanie wartości, ideałów i postaw żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, zainspirowanie i zachęcanie młodzieży do podjęcia samodzielnych badań nad historią swojej rodziny, środowiska związanego z miejscem zamieszkania, poszukiwania tzw. białych plam w historii Armii Krajowej w naszym regionie,

w tym działań powojennych podejmowanych przez byłych żołnierzy AK, Żołnierzy Wyklętych.

Spotkanie rozpoczęło się od wprowadzenia pocztu sztandarowego ŚŻŻAK Okręg Zamość przez por. Andrzeja Jaroszyńskiego i odśpiewania hymnu narodowego. Następnie w imieniu organizatorów głos zabrał Przewodniczący Komisji Konkursowej Pan Bogdan Leszczuk – nauczyciel/konsultant z Lubelskiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli Oddział w Zamościu, witając wszystkich gości obecnych na podsumowaniu, w tym laureatów, uczestników konkursu, nauczycieli, opiekunów, dyrekcje szkół oraz rodziców.



Po słowie wstępnym i powitaniu zebranych głos zabrał Prezes ŚZZAK Okręg Zamość Sławomir Zawiaślak. Prezes podziękował za ważną pomoc w organizacji konkursu jego współorganizatorowi – Urzędowi do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Podziękowania wraz z gratulacjami skierował także do uczniów – uczestników konkursu za podjęcie wysiłku i wykazanie żywego zainteresowania historią i działalnością żołnierzy Armii Krajowej oraz do dyrekcji szkół, nauczycieli, rodziców za zaangażowanie w rozwijanie świadomości historycznej młodego pokolenia. W swojej wypowiedzi akcentując jednocześnie jak ważne jest wychowanie młodego pokolenia w duchu przywiązania do Ojczyzny oraz Jej przeszłości. Wyrazy wdzięczności Prezes Zawiaślak przekazał także do przedstawicieli komisji konkursowej, członków Związku w tym Weteranom AK i wszystkich tych, którzy od lat wspierają inicjatywę. Prezes dodatkowo zachęcił do odwiedzania strony internetowej i profilu Facebook ŚZZAK Okręg Zamość, gdzie znajdują się więcej informacji na temat aktywnej działalności Zamojskiego Okręgu, w tym na temat poprzednich edycji konkursu wraz z zamieszczonymi tam pracami uczestników. Wspomniał również o działalności Muzeum w Bondyrzu i przy okazji podziękował Wójtowi

Gminy Adamów Krzysztofowi Pilipowi za współpracę z Gminą przy realizacji nowego projektu edukacyjnego pn. „Cykl spotkań w Muzeum Historycznym Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej im. Stanisława Prusa ps. Adama w Bondyrzu”. Zadanie skierowanego do uczniów szkół podstawowych z terenu Gminy Adamów.

Następnie głos zabrał Wójt Adamowa wspominał o trudnej historii regionu, m.in. o roku 1942 i wydarzeniach jakie rozgrywały się w Feliksówce, Rachodoszczach i pod Wojdą.

W pierwszej części podsumowania zostały wręczone odznaczenia za zasługi na rzecz ŚZZAK Okręg Zamość a chwilę potem nastąpiło oficjalne ogłoszenie wyników konkursu oraz ceremonia wręczenia nagród laureatom i uczestnikom tegorocznej edycji. Przewodniczący Komisji Konkursowej Pan Bogdan Leszczuk odczytał protokół z obrad komisji.

Do konkursu przystąpiło łącznie 31 uczestników reprezentujących 15 szkół z terenu działalności ŚZZAK Okręg Zamość (powiat zamojski, tomaszowski, hrubieszowski, biłgorajski, krasnostawski i lubaczowski), w tym 12 szkół podstawowych i 3 ponadpodstawowe.

Nagrody rzeczowe dla uczestników konkursu ufundował UdSKiOR oraz ŚZZAK Okręg Zamość. Wójt Gminy Adamów Pan Krzysztof Pilip ufundował nagrody dla laureatów I miejsc w obu kategoriach konkursowych.

- Laureaci poszczególnych miejsc otrzymali:
- **I miejsce** – Tablety LENOVO Tab K 11 Plus
  - **II miejsce** – Aparat fotograficzny Fuji Instax Mini Evo + 10 wkładów
  - **III miejsce** – Zegarki Smart Watch Huawei Watch FIT 3
  - **Wyróżnienia** – Powerbanki Havit PB91

Prezes S. Zawisłak ufundował dla wszystkich uczestniczących w konkursie nagrody składające się m.in. z zestawu gadżetów sejmowych oraz wydawnictw ŚŻŻAK O/Z.

Ponadto każdy z członków komisji konkursowej, jak również opiekunowie, dyrekcje szkół, nauczyciele otrzymali okolicznościowe dyplomy oraz dwutomową publikację pt. „Armia Krajowa na Zamojszczyźnie” autor-

stwa Jerzego Józwiakowskiego z życzeniami dalszej pracy na rzecz krzewienia patriotyzmu.

Zebrani goście mieli okazję zwiedzić Muzeum i zapoznać się z jego zbiorami, a następnie na zaproszenie organizatorów udali się na słodki poczęstunek.

Na zakończenie Prezes Zawisłak podziękował wszystkim uczestnikom spotkania, zapraszając już teraz do udziału w przyszłorocznych zmaganiach konkursowych oraz kolejnych projektach patriotycznych, a mediom za przekazywanie opinii publicznej informacji o konkursie oraz innych inicjatywach podejmowanych przez ŚŻŻAK Okręg Zamość.

*ŚŻŻAK Okręg Zamość*

## Gala Laureatów Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Powstaniu Warszawskim

**13 czerwca 2025 roku w Bydgoszczy odbyła się Gala Laureatów Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Powstaniu Warszawskim.**



10 kwietnia 2025 roku odbył się etap finałowy VI EDYCJI Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Powstaniu Warszawskim. Uczniowie udzielali odpowiedzi na 50 pytań zamkniętych.

Tytuł laureata konkursu z wynikiem 86% i więcej uzyskało 15 osób. Tytuł finalisty konkursu z wynikiem 66% i więcej uzyskało 87 uczniów. Podczas Gali nagrody odebrali najlepsi z najlepszych czyli 15 laureatów i 65 finalistów, którzy uzyskali wynik 70% i więcej.

Do 6 edycji konkursu przystąpiły 82 szkoły podstawowe z woj. kujawsko-pomorskiego. Łącznie przez sześć lat tytuł laureata zdobyło 114 uczniów, finaliści 315, około 3000 młodych wzięło udział w konkursie.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 57 im. TMMB podziękowała wszystkim instytucjom za pomoc rzeczową i merytoryczną, przemówienie rozpoczęła słowami: „*Powstanie Warszawskie to jeden z najważniejszych symboli walki o wolność w historii Polski.*”



*Pomimo tragicznego końca, pozostaje przykładem niezłomnej woli narodu polskiego do walki o niepodległość.*

*Dziś, pamięć o Powstaniu Warszawskim jest nie tylko hołdem dla tych, którzy oddali swoje życie, ale także przestrogą i inspiracją dla przyszłych pokoleń. Powstanie Warszawskie, choć pełne bólu i cierpienia, może być również postrzegane jako piękny akt bohaterstwa i poświęcenia. Warto pamiętać o tym, jak walczący żołnierze, często bardzo młodzi, dali z siebie wszystko, walcząc za wolność i niepodległość.*

*Armia Krajowa i dziś jest symbolem oporu społeczeństwa wobec okupantów, symbolem tradycji patriotycznych, szacunku dla człowieka, hartu ducha i wartości, które stanowią fundament pracy wychowawczej szkoły oraz wspólnych dążeń społeczności szkolnej i lokalnej.*

*Konkurs podsumowała Przewodnicząca Komisji Konkursu – Pani Hanna Jankowiak, która zwróciła się do młodzieży słowami wiersza Stanisława Marcza „Do Powstańca”:*

*Pamiętaj: nie wolno ci zwątpić  
w wolność, co przyjdzie, choćbyś padł.  
Pamiętaj, że na ciebie patrzy  
ogromny i zdumiony świat.*

*Organizując po raz szósty wojewódzki konkurs wiedzy o powstaniu warszawskim chcemy, abyście zawsze mieli w sercu młodzi przyjaciele historię swojej ojczyzny, abyście pamiętali, nie oceniali, ale wiedzieli, jak wyglądało życie w powstańczej Warszawie, przed jakimi wyborami stawiało pokolenie, które dorastało w tak trudnym czasie wojny. Powstanie to więcej niż tylko liczby i daty*

*w kalendarzu. To przede wszystkim opowieść o niezwykłej ludzkiej odwadze, niezłomności i dążeniu do wolności. Dzisiaj to Wy musicie mieć odwagę cywilną w codziennym życiu, mieć swoje przekonania i potrafić ich bronić, a jednocześnie musicie brać odpowiedzialność za swoje czyny i być gotowi na konsekwencje.*

*Przyznane wyróżnienia podkreślają rzetelną naukę i szczególnie talent laureatów. Są także podziękowaniem dla nauczycieli i rodziców za trud mądrego wychowania, pomoc w rozpoznaniu zdolności i inspirowanie do zdobywania nowej wiedzy. Serdecznie gratulujemy wszystkim laureatom. Gratulujemy Wam talentu, ciężkiej pracy i ambicji, niezbędnych w osiągnięciu tak wspaniałych wyników.*

*Organizatorem konkursu jest Szkoła Podstawowa nr 57 im. TMMB*

*Konkurs odbył się pod patronatem: Kujawsko-Pomorskiego Wojewody, Marszałka Województwa Kujawsko – Pomorskiego, Prezydenta Miasta Bydgoszczy, Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty, ŚŻŻAK, IPN, Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.*

*Głównym celem IV edycji konkursu było uczczenie wysiłków, ofiary krwi i bohaterstwa żołnierzy Armii Krajowej podczas zmagañ powstańczych poprzez:*

- Budzenie zainteresowania młodego pokolenia walką Polaków o niepodległość podczas II wojny światowej
- Kształtowanie postaw patriotycznych młodzieży przez poznawanie historii lokalnej.
- Zachowanie pamięci o bohaterskiej walce Polaków w czasie II wojny światowej.

*Oprac. Hanna Jankowiak*

## Trwa budowa wyjątkowego miejsca pamięci w Braniewie

W Braniewie, uzbiegul Królewiekiej i Elbląskiej, powstaje wyjątkowy pomnik upamiętniający poległych, zamordowanych i zmarłych żołnierzy kresowych brygad Armii Krajowej oraz innych formacji niepodległościowego podziemia. Pomnik Kresowych Żołnierzy Niezłomnych Wyklętych to inicjatywa o głębokim znaczeniu symbolicznym i patriotycznym – na mapie Polski tworzy się miejsce, które odda należny hołd tym, którzy walczyli o wolność Rzeczypospolitej na ziemiach Wileńszczyzny i Kresów Wschodnich.

Inicjatorami budowy są Romuald Rzesutek – prezes Fundacji Non Notus z Mielca oraz Anna Szczepańska wiceprezes Okręgu Warmińsko-Mazurskiego ŚZZAK i prezes Stowarzyszenia im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego z Elbląga. Autorem projektu rzeźbiarskiego jest Tomasz Łukaszczyk, twórca wielu pomników poświęconych żołnierzom podziemia antykomunistycznego.

Pomnik w Braniewie dołączy do grona największych figuratywnych upamiętnień Żołnierzy Niezłomnych w Polsce. W jego centrum znajduje się ręcznie wykuta z granitu kolumna w kształcie przedramienia z zamkniętą dłoń, na której umieszczono ryngraf 5. Wileńskiej Brygady AK z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Kolumnę wieńczy brązowy orzeł, a wokół niej ustawiane są figury żołnierzy wywodzących się z kresowych oddziałów Armii Krajowej: ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicz”, ppor. Henryka Wieliczko „Lufy”, kpt. Gracjana Fróga „Szczerbca”, ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”, ppor. Sergiusza Kościakowskiego „Fakira” oraz kpt. Jana Borysewicz „Krysi”.

Budowa pomnika postępuje dzięki zaangażowaniu wielu środowisk patriotycznych oraz wsparciu instytucji publicznych i prywatnych darczyńców. W 2023 roku zrealizowano pierwszy etap budowy. Kolejne figury żołnierzy zostały odsłonięte w październiku 2024 i maju 2025 roku.



Ideę budowy pomnika wspiera Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego. Pomnik w Braniewie wpisuje się w misję Fundacji – przypominania i upamiętniania bohaterów, którzy po II wojnie światowej nie złożyli broni i dalej prowadzili walkę o niepodległość Polski.

Dzieło w Braniewie jest nadal w trakcie realizacji. Przed inicjatorami finalne etapy – wykonanie ostatnich figur, tablic epitafijnych, elementów wykończeniowych i otoczenia pomnika. Aby pomnik mógł zostać ukończony w pełnej formie, potrzebne jest wsparcie ludzi dobrej woli.

**Zwracamy się do wszystkich członków ŚZZAK oraz sympatyków idei niepodległościowej z prośbą o włączenie się w budowę Pomnika Kresowych Żołnierzy Niezłomnych.** Każda wpłata ma znaczenie – to konkretne wsparcie w dziele przywracania pamięci o żołnierzach, którzy nie zgodzili się na powojenną sowiecką niewolę. ■

Wpłaty można dokonywać na konto Fundacji Non Notus: **59 1240 2656 1111 0011 2301 2288**

z dopiskiem: **Pomnik Kresowych Żołnierzy Niezłomnych Wyklętych Braniewo**

Więcej informacji w mediach społecznościowych Fundacji Non Notus.

# Batalion „Chrobry I” – Kronika

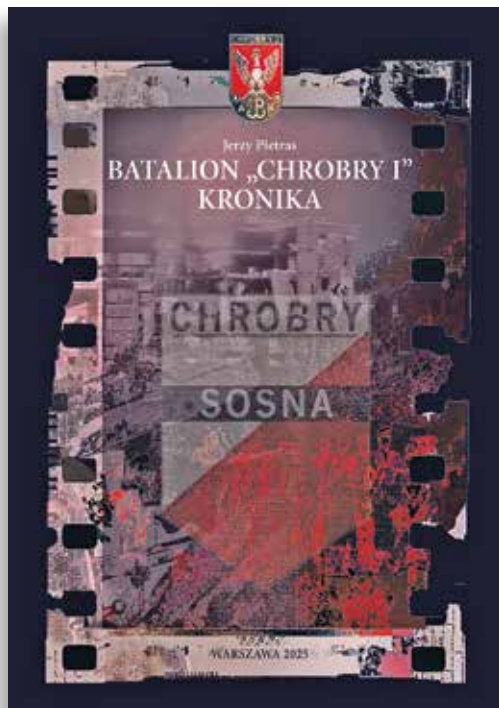
15 lipca 2025 r. ukaże się druga edycja opracowania *Batalion „Chrobry I” – Kronika*, która jest uzupełnioną i zmienioną wersją pierwszego wydania z 2017 roku. Po opublikowaniu pierwszego wydania Autor otrzymał dość liczną korespondencję, która pozwoliła na dokonanie szeregu poprawek i uzupełnień. Publikacja została sfinansowana przez Autora.

Udało się uzupełnić listę żołnierzy batalionu i jednostek wcielonych o ponad 70 biogramów, a część osób, które w pierwszym wydaniu były znane tylko z pseudonimu, odzyskała nazwiska.

W drugiej edycji autor zrezygnował z ilustrowania poszczególnych dni fragmentami indywidualnych relacji. Zachowane relacje są bowiem w kilkunastu przypadkach znacznie obszerniejsze i ich urywki zamieszczone w pierwszym wydaniu Kroniki wprawdzie dobrze ilustrowały bieg wydarzeń, jednak zubażały całość wypowiedzi. Kilka relacji wybiega poza okres przynależności ich autorów do konspiracyjnego batalionu „Chrobry” i powstańczego batalionu „Chrobry I”. Tym razem w osobnej części opracowania zamieszczone są relacje w zachowanej całości z minimalnymi ingerencjami redakcyjnymi. Są one różnej objętości i różnią się czasem szczegółami opisywanych wydarzeń, więc wymagają czasem krótkich komentarzy, które są umieszczone w przypisach.

Szczególnie cenną relacją jest wypełniony przez Mirosława Temeriusza ps. „Mirek” egzemplarz ankiety, opracowanej jesienią 1947 r. przez Archiwum Miejskie m.st. Warszawy, i rozesłanej do nieznannej liczby żołnierzy batalionu „Chrobry I”. Ankieta wypełniona przez Temeriusza, z naniesioną w jednym miejscu uwagą kpt. Władysława Jachowicza „Konara”, ostatniego dowódcy batalionu, nie została odesłana do Archiwum.

Zamieszczona jest też relacja dowódcy X Zgrupowania por. Leona Gajdowskiego „Ostoi” – Sześć dni X Zgrupowania.



3 sierpnia, rozkazem dowódcy 4. Rejonu, dowódcą odcinka od ulicy Kaczej na prawym skrzydle do ulicy Grzybowskiej na lewym, został dowódca XI Zgrupowania kpt. „Sosna” Gustaw Billewicz. W tej sytuacji por. „Ostoją” i jego żołnierze zostali podporządkowani jego rozkazom.

Opracowanie zawiera 33 indywidualne relacje, które zamyka spisany z taśmy wywiad redaktora Macieja Piekarskiego z pchor. Józefem Nowakiem („Żuk”) i pchor. Ryszardem Włodarczykiem („Czarny”) – nagrany 22 października 1985 r.

Jerzy Pietras



**Łukasz Ulatowski**

***Berlińska placówka wywiadowcza „IN.3” (1926–1934). Oddział II i działalność majora Jerzego Sosnowskiego w Niemczech***

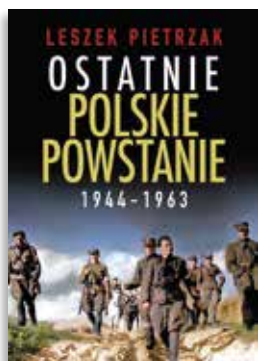
Wyd. Brda, Bydgoszcz 2025

Historia jednego z najwybitniejszych polskich agentów wywiadu – człowieka, którego życie i działalność wypełniają strony jak najlepszy thriller szpiegowski, ale to wszystko wydarzyło się naprawdę.

Major Jerzy Sosnowski, legendarny szpieg II Rzeczypospolitej, działał w sercu Berlina w latach 20. i 30. XX wieku, pozyskując kluczowe informacje dla polskiego wywiadu wojskowego. Jego niesamowity talent, odwaga i niezwykła zdolność do nawiązywania relacji z wpływowymi osobami sprawiły, że stał się postrachem niemieckich służb i bohaterem narodowym.

Ta książka to nie tylko opowieść o sukcesach i geniuszu Sosnowskiego. To również wnikliwe spojrzenie na cenę, jaką przyszło mu zapłacić za swoją działalność – zdradę, która doprowadziła do tragicznego końca, i skomplikowane gry między lojalnością a polityką.

Zanurz się w świat tajemnic, intryg i emocjonujących zwrotów akcji. Dowiedz się, jak wyglądały kulisy pracy wywiadu w okresie międzywojennym i jakie dramaty kryły się za kulisami jednej z największych szpiegowskich operacji XX wieku. Nieznana historia bohatera, którego losy wciąż budzą kontrowersje. Książka rzuca nowe światło na życie i działalność człowieka, który stał się legendą. Sięgnij po tę opowieść i odkryj prawdę o Jerzym Sosnowskim – człowieku, którego imię stało się synonimem odwagi, ale także tragedii. ■



**Leszek Pietrzak**

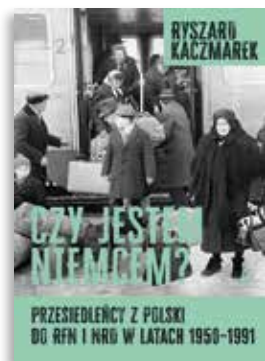
***Ostatnie polskie powstanie 1944–1963***

Wyd. Fronda, Warszawa 2025

80 lat temu na terenach przedwojennej Polski wybuchło powstanie antysowieckie. Przez powstańcze szeregi przeszło ponad 180 tys. Polaków. Tyle samo co w powstaniu styczniowym. Mówiono o nich jako o jednej ze stron wojny domowej. Ale to kłamstwo. Wojna domowa zakłada bowiem walkę pobratymczą, a to była zwyczajna walka z sowieckim okupantem i jego poplecznikami.

Najnowsze ustalenia historyków mówią, że latem i jesienią 1944 r. Sowieci wywieźli od 12 tys. do 15 tysięcy żołnierzy AK. Do końca 1944 r. Sowieci aresztowali około 20–25 tysięcy polskich obywateli, w tym 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Zostali oni natychmiast wywiezieni do Moskwy, gdzie zorganizowano im pokazowy proces, który przeszedł do historii jako proces szesnastu.

Gdy 22 lutego 1947 r. sejm uchwalił amnestię, z podziemia wyszło blisko 54 tysiące członków AK, WiN, NSZ, NZW i innych organizacji, a więzienia i areszty opuściło ponad 23 tysiące członków podziemnych organizacji i oddziałów zbrojnych. W podziemiu pozostali tylko ci najbardziej „niezlomni”. W okresie 1949–1956 były to już niewielkie kilkuosobowe grupy. Ich szeregi systematycznie topniały. Po roku 1956 w całej Polsce pozostało w lesie już tylko sześciu partyzantów antykomunistycznego podziemia. Ostatni z nich sierż. Józef Franczak ps. Lalek został zastrzelony 21 października 1963 r. ■



**Ryszard Kaczmarek**

***Czy jestem Niemcem? Przesiedleńcy z Polski do RFN i NRD w latach 1950–1991***

Wyd. Literackie, Kraków 2025

Migracje w latach 1950–1991 nie były już masowymi powojennymi wysiedleniami, a mimo to z Polski wyjechało do Niemiec prawie półtora miliona osób. Kim byli? Polakami czy Niemcami? Jaka była ich motywacja do opuszczenia rodzinnych stron?

„Wyjeżdżali bliżsi i dalsi członkowie rodziny, wyjeżdżali koledzy ze szkoły i ze studiów, wyjeżdżali sąsiedzi” – autor tej książki jako młody mieszkaniec Górnego Śląska obserwował migracje z polskich województw zachodnich, by po latach zająć się tym tematem jako uznany historyk. Praca Ryszarda Kaczmarka, profesora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, domyka niejako jego wcześniejsze publikacje poświęcone skomplikowanym losom mieszkańców kresów zachodnich Rzeczypospolitej w XX wieku, takich jak Polacy w Wehrmachcie (2010), Polacy w armii kajzera (2014) czy Powstania śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka (2020).

Dlaczego wyjeżdżali? Odczuwali przynależność do kultury niemieckiej? Mieli dość życia w siermiężnych warunkach „realnego socjalizmu” i wykorzystywali okazję, stworzoną przez państwo niemieckie? A może jako Ślązacy, Kaszubi i Mazurzy nie mogli odnaleźć sobie miejsca w komunistycznej wizji jednorodnego narodowościowo państwa, z jego propagandową niechęcią do wszystkiego, co kojarzyło się z Niemcami?

W tej ważnej książce autor wnikliwie pokazuje skomplikowane zewnętrzne przyczyny i różne motywacje wewnętrzne migracji z kresów zachodnich do Niemiec. Jak żegnała ich Polska? Jak witały Niemcy? Relacje bohaterów i świadków tamtych wydarzeń pozwalają zrozumieć exodus, który dotknął mieszkańców jednej trzeciej dzisiejszej Polski. ■



**Tomasz Bonek**

***Repatrland '45. Drogi Polaków na Ziemię Odzyskaną***

Wyd. Znak, Warszawa 2025

Nazwano ich repatriantami, wrzucono do tygła i próbowano przetopić na jednolitą masę. Jedni jechali tu z niemieckich obozów koncentracyjnych, bo nie mieli dokąd wracać – ich domy po wojnie nie stały już w Polsce. Innych przez Syberię wygnano z Kresów Rzeczypospolitej. Byli też i tacy, którzy sami wyruszyli w podróż w nieznaną z centralnej Polski, Podhala i Wielkopolski. Łączyło ich tylko jedno – wszystkich propagandyści przekonywali, że przybywają na bogate „Ziemie Odzyskane”. Okazały się one jednak „dzikim zachodem”, obcą planetą. Ich trudnych przeżyć nie dało się opisać

wykwintnym językiem poematów. Odtwarzali więc swoje doświadczenia, jak tylko potrafili i czuli – każdy inaczej, ale zawsze całym sobą. Oto opowieści o naszych przodkach przybywających od 1945 roku na nową „ziemię obiecaną”, nie do szklanych, lecz ceglanych, poniemieckich domów i kamienic. Do kosmopolitycznego *Repatrlandu*, w którym mieli zatrzymać się tylko na chwilę, a zostali na pokolenia. ■



**Andrzej Olejko**  
***Złamane Skrzydła. Szkice z historii  
Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej  
Brytanii 1939–1947. Tom 1 i 2.***

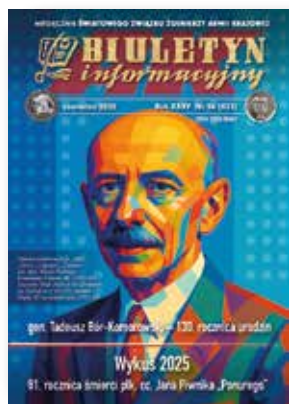
Wyd. Infort Editions, Połomia 2025

*Lotnik prawdziwy – to jaźń biorąca, rwąca się do bohaterstwa i lotu nad poziomym, to głowa szalona, szukająca praw nowych, to tytan burzący wszystko, co stare i zatęchłe, to Prometeusz, który za wydanie ognia mającego służyć ludzkości,*

*gotów jest zapłacić każdą – absolutnie każdą cenę.* Tymi słowy prof. Gustaw Andrzej Mokrzycki, wykładowca Politechniki Lwowskiej z okresu II Rzeczypospolitej w 1932 roku, scharakteryzował osobowość ludzi, którzy ośmielili się rzucić wyzwanie naturze i zagrać jak hazardziści z losem o... wszystko, co najcenniejsze, o życie. Jako cywile, „lotnicy czasu pokoju”, eksperymentując z nowymi silnikami czy też innymi lotniczymi nowościami, ginęli w otchłani mór i oceanów, próbując je pokonać rekordowym przelotem. Ginęli w piaskach pustyni po przymusowym lądowaniu, ginęli w górach. Ginęli, szkoląc się z uporem, by być coraz doskonalszymi „następcami Ikara”. Jako żołnierze „lotnicy wojny” ginęli w walkach powietrznych i w wypadkach lotniczych obu światowych wojen XX wieku i wielu konfliktów regionalnych, aż po współczesny wiek XXI. Bo śmierć lotnika, żołnierza „piątej broni”, była i jest typowa nawet dla powietrznych asów, z których los sobie strasznie zadzwilił. Szczególnie dla lotników Polskich Sił Powietrznych (PSP – ang. *Polish Air Force* – PAF) walczących na zachodnioeuropejskim teatrze działań wojennych podczas II wojny światowej...

**Andrzej Artur Olejko** (ur. w 1963 r. w Brzozowie) – historyk, doktor habilitowany prof. URz, specjalizujący się w historii wojskowości i problematyce lotniczej, wykładowca Państwowej Akademii Nauk Stosowanych im. ks. Bronisława Markiewicza w Jarosławiu.

Wraz z red. Jerzym Pasierbem na falach „Polskiego Radia Rzeszów” prowadzi cykliczny program „Bitwy, Kampanie, Militaria”. Jest również twórcą cyklu programowego „Zakamarki Przeszłości” ukazującego się od 2007 r. w TVP Rzeszów oraz członkiem Stowarzyszenia Kolekcjonerów „Ziemia Pucka” i Stowarzyszenia Morskiego Dywizjonu Lotniczego w Pucku. Przewodniczący Rady Naukowej Muzeum 303 w Napoleonie. Autor, współautor, redaktor i współredaktor wielu artykułów i pozycji książkowych. ■



## SPROSTOWANIE

### Szanowni Czytelnicy „Biuletynu Informacyjnego AK” ŚŻŻAK

Na okładce numeru czerwcowego BI AK 06/2023 (422) wkraść się fatalny błąd w nazwisku Bohatera Narodowego i jednocześnie Bohatera naszej okładki – **gen. Tadeusza Komorowskiego ps. „Bór”, „Znicz”, „Gajowy”, „Lawina”;** gen. dyw. Wojska Polskiego; Komendanta Głównego AK (1943-44); Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1945-47); premiera Rządu RP na uchodźstwie (1947-49), którego 130. rocznica urodzin przypadała 1 czerwca 2025 roku.

Niezwykłe nam z tego powodu przykro, że mimo zachowania wszelkich zasad kontroli wydawniczej, tego rodzaju niedopatrzenie zostało dopuszczone do druku. **Spadkobierców gen. „Bora” i Was Nasi Czytelnicy serdecznie przepraszamy.**

*Redakcja*

# SPIIS TREŚCI:

## WYKUS 2025

|                                                                                  |   |
|----------------------------------------------------------------------------------|---|
| <i>Oprac. Anna Skibińska / Red.</i> – 81. rocznica bitwy pod Wołą Grójecką ..... | 1 |
|----------------------------------------------------------------------------------|---|

## PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

|                                                                                                                               |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Jerzy Pietras</i> – Zdobycie Nordwache .....                                                                               | 6  |
| <i>Adam Cyra</i> – Odnalezione zdjęcie obozowe .....                                                                          | 11 |
| <i>Adam Cyra</i> – Więzień nr 31 .....                                                                                        | 14 |
| <i>Adam Cyra</i> – Pamięć o Wołyniu .....                                                                                     | 16 |
| <i>Piotr Siwierski</i> – Działalność NKWD na terenach zajętych przez Armię Czerwoną .....                                     | 17 |
| <i>Jarosław K. Cybulak</i> – Byłem jednym z nich. Opowieść o por. Stanisławie Łokuciewskim ps. „Mały” i jego „Tatarach” ..... | 23 |
| <i>Ryszard M. Zajac</i> – Polska szkoła szpiegów .....                                                                        | 33 |

## KONTYNUACJA

|                                                                                                                                             |    |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| <i>Oprac. Red.</i> – 3. Zebranie ZG ŚŻŻAK .....                                                                                             | 38 |
| <i>Piotr Siwierski</i> – Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Środowiska ŚŻŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie .....                          | 40 |
| <i>Paweł Stachnik</i> – „Riazańczycy. AK w łagrach”. Wystawa w Muzeum Armii Krajowej .....                                                  | 42 |
| <i>Andrzej Moroz</i> – 81. rocznica tragicznych wydarzeń w Podolu .....                                                                     | 44 |
| <i>Anna Witkowska</i> – Odsłonięcie tablicy pamiątkowej Sztabu Okręgu Warszawa AK na budynku Poczty Polskiej przy ul. Świętokrzyskiej ..... | 46 |
| <i>Jan Musiał</i> – Nowy Szkolny Klub Historyczny Armii Krajowej w Katowicach .....                                                         | 49 |
| <i>Jan Musiał</i> – Wołyn 43 – Pamiętamy .....                                                                                              | 50 |
| <i>Koło O/Lubaczów</i> – Pamięć o zamordowanych mieszkańców Czarnego, Podłęża i Dachnowa .....                                              | 51 |
| <i>Franciszek Zwierzyński</i> – Ponowne spotkanie w Kotuniu .....                                                                           | 52 |
| <i>ŚŻŻAK Okręg Zamość</i> – Podsumowanie XVI edycji konkursu histor. „Historia mojej małej Ojczyzny” .....                                  | 54 |
| <i>Hanna Jankowiak</i> – Gala Laureatów Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o Powstaniu Warszawskim .....                                         | 56 |
| <i>Fundacja Non Notus</i> – Trwa budowa wyjątkowego miejsca pamięci w Braniewie .....                                                       | 58 |

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

|                                                             |    |
|-------------------------------------------------------------|----|
| <i>Jerzy Pietras</i> – Batalion „Chrobry I” – Kronika ..... | 55 |
|-------------------------------------------------------------|----|

## AUTORZY lipcowego „Biuletynu Informacyjnego”

**Jerzy Bąk** – sekretarz Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola ŚŻŻAK.

**Adam Cyra** – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.

**Jarosław K. Cybulak** – skarbnik Okręgu Lublin ŚŻŻAK.

**Hanna Jankowiak** – Członkini Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy

**Alicja Jarkowska** – dr., historyczka, judaistka; pracuje w Instytucie Historii UJ. Autorka książek, publicystka.

**Andrzej Moroz** – Okręg Lublin ŚŻŻAK.

**Jan Musiał** – Prezes Okręgu Śląskiego ŚŻŻAK.

**Jerzy Pietras** – absolwent ASP w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”.

**Piotr Siwierski** – Prezes Środowiska ŚŻŻAK „Żaba-Bażant” w Żyrardowie.

**Anna Skibińska** – harcmistrzyni, ŚŻŻAK Koło Starachowice, wiceprezes Okręgu ŚŻŻAK Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt”.

**Paweł Stachnik** – dziennikarz, redaktor, Dział Edukacji i Promocji Muzeum AK im. gen. E. Fieldorfa „Nila” w Krakowie.

**Anna Witkowska** – Prezes Zarządu Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B” ŚŻŻAK Okręg Warszawa.

**Ryszard M. Zajac** – wnuk Cichociemnego por. Józefa Zajaca ps. „Kolanko”, twórca portalu *elitadywersji.org*.

**Franciszek Zwierzyński** – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień”, Okręg Warszawa-Wschód ŚŻŻAK w Mińsku Maz.



## ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚŻŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej  
jest Organizacją Pożytku Publicznego,  
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.  
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!  
Wszystkie zgromadzone środki  
ZG ŚŻŻAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



**BIULETYN**  
*informacyjny*

**WYDAWCA:** Zarząd Główny ŚŻŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

**NAKLAD:** 1100 egz.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

**RADA PROGRAMOWA:** dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, dyr. Mariusz Olczak, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

**REDAKCJA:** ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, [biuletyn@armiakrajowa.org.pl](mailto:biuletyn@armiakrajowa.org.pl)

**Nr konta:** 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

**Skład komputerowy:** Piotr Hrycyk, e-mail: [piotrhrycyk@gmail.com](mailto:piotrhrycyk@gmail.com)

**Druk i kolportaż:** Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,  
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: [biuro@muru.pl](mailto:biuro@muru.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków  
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

**ZAPRASZAMY**

na stronę [www.biuletyn-ak.pl](http://www.biuletyn-ak.pl) oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u  
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter  
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)





# „Riazańczycy. AK w łagrach” Wystawa w Muzeum Armii Krajowej

→ *ciąg dalszy ze str. 43*

Głównym elementem wystawy są rysunkowe portrety więźniów wykonane w obozie przez Mieczysława Skrzypińskiego i Jana Ptaszyńskiego oraz przedmioty osobiste więzionych, świadczące o prymitywnych warunkach panujących w łagrze.

Ekspozycja powstała we współpracy z Biblioteką Jagiellońską i Fundacją Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, partner to Stowarzyszenie Środowisko Borowiczan Sybiraków. Kuratorem jest dr Tomasz Dudek z Uniwersytetu Jagiellońskiego / Biblioteki Jagiellońskiej / Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

Wystawę można oglądać w Muzeum AK przy ul. Wita Stwosza 12 w Krakowie do końca maja 2026 r.

*Paweł Stachnik / Muzeum AK w Krakowie*



foto: Muzeum AK